Nr. 158. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Maja 1871. **Rok X**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie	w państwie Austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	4 talary 15 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „
	„ Francji i Anglji	23 franków
	„ Włoch	20 „
	„ Belgji i Szwajcarji	18 „
	„ Turcji i księstw Naddun.	17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz by[illegible]ają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części ranniejszego wydania drukowane.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wersal 8. maja (rano. Minister Picard oświadcza w Zgromadzeniu narodowem, iż rząd bardzo stanowcze kroki zarządził przeciw zamierzonemu w Bordeaux kongresowi rad municypalnych.

Nowo wzniesiona na Montretout baterja rozpoczęła ogień. Innej wiadomości z pod Paryża o walce niema. Liga umiarkowanej partji w Paryżu wysłała delegowanych do Bordeaux, aby nalegali tam na szybkie zwołanie kongresu.

Nowy Jork 9. maja. Podpisano dziś traktat, załatwiający ostatecznie sprawę Alabamy między Stanami Zjednoczonemi a Anglią.

Wersal 9. maja w południe (urzędowe). Nasze wojska wzięły dziś i obsadziły fort Issy.

Florencja 9. maja. Izba 151 głosami przeciw 70 uchwaliła dziś projekt do ustawy, regulującej i gwarantującej stanowisko niezawisłe papieża, przyjąwszy pierwej zmiany, które w tym projekcie poczynił senat.

(*Z wieczornego wydania*).

(*Internationales*).

Bruksela 9. maja. Rozpoczęto rokowania z mocarstwami, co gwarantowały traktat luksemburgski. Chodzi o wcielenie księztwa Luksemburgskiego do Niemiec za przyzwoleniem mocarstw, które podpisały traktat neutralizacji Luksemburgu. Mówią iż układ między Holandją a Prusami będzie wkrótce podpisany.

Praga 9. maja. Poseł austrjacki w Petersburgu, hrabia Chotek, przybył tutaj.

Bordeaux 9. maja. Mówią, iż widziano tu Gambettę.

Bruksela 9. maja. „Etoile Belge" donosi, że książę Murat wyjechał z Brukseli do Francji.

Konstantynopol 9. maja. Turecki rząd stara się pozyskać patrjarchę dla załatwienia kościelnej sprawy bułgarskiej. Gdyby patrjarcha konsekrował egzarchów (biskupów) bułgarskich, toby sułtan wydał berat (reskrypt) robiący patrjarchę głową całego orjentalnego kościoła. Lecz kongres bułgarski opiera się temu.

Praga 9. maja. Mówią, iż Zygmunt hr. Thun ma zostać marszałkiem krajowym Czech. Temi dniami u Skrejszowskiego pojawić się ma broszura, wyświecająca zajścia w obozie czeskim a mianowicie genezę listów poufnych, przeciw partji staroczeskiej wymierzonych. Z gorączkowym pospiechem krzątają się Czesi około przygotowań do uroczystości św. Jana. (16. maja.)

Lublana 9. maja. „Slovenski narod" donosi: Deputację posłów sejmowych słowieńsko-styryjskich przyjmowali ministrowie Hohenwarth, Habietinek i Jireczek. Mianowicie Habietinek miał przyrzec spełnienie jej życzeń. (Podamy je jutro.)

Stambul 9. maja. Słychać, że w Starej Serbii wybuchło powstanie. Plemię Krastemczyków miało się zbuntować i obiegać Diakowicę.

Frankfurt 9. maja. Rokowania pokojowe biorą obrót pomyślny.

Lwów d. 11. maja.

(Sprawy bieżące).

Wspomnieliśmy wczoraj o zarzutach, jakie nam czyni *Dziennik Polski*. Jakie zasługi położyła *Gazeta Narodowa* około rezolucji galicyjskiej, nie potrzebujemy szeroko się rozwodzić. Artykuł, którym w roku 1868 *Gaz. Nar.* zestawiła koncesje, jakie Węgrzy nadali Kroatom, z mizernemi prawami, jakie grudniówka nadaje sejmowi galicyjskiemu i autonomii galicyjskiej, był przecie pierwszą pobudką do czynności, z których następnie wynikła rezolucja. Na artykule tym wysnuła *Gazeta* żądania które sejm nasz postawić powinien gdy się zbierze. *Gazeta* pobudziła kraj przeciw delegacji co brała udział w uchwalaniu grudniówki. Ów program, który klub pana Ziemiałkowskiego dla zasłonienia się przed sejmem i krajem spisał, był jedynie powtórzeniem żądań, wypowiedzianych przez *Gazetę*. *Gazeta Narodowa* broniła rezolucji statecznie, kiedy uderzali na nią federaliści, stańczyki, mamelucy, a mianowicie przeciw *Dziennikowi Polskiemu*, który rezolucję nazywał konfuzją. *Gaz. Nar.* ogłosiła zeszłoroczne majowe konferencje galicyjskich mężów zaufania z p. Potockim, i wystąpiła przeciw rezultatowi konferencji, obstając przy całej rezolucji. *Gaz. Nar.* uderzyła przeciw p. Grocholskiemu, kiedy i on zaczynał wątpić o przeprowadzeniu rezolucji. *Gazeta Narodowa* nie pominęła żadnego artykułu *Czasu*, przeciw całości rezolucji wymierzonemu, zawsze je zbijając. Śmiesznem jest w ogóle wołanie *Dziennika Polskiego*, jakoby tylko on jeden zawsze występywał w obronie rezolucji, a *Gaz. Nar.* dopiero w tę niedzielę przeciw partji krakowskiej wystąpiła. A jeżeli *Dz. P.* woła, że myśmy „bałamucili publiczność wówczas, gdy *Dz. P.* umieścił korespondencje „ze wsi," podającą dokładnie punktacje, zawarte między delegacją a hr. Hohenwartem, i kiedy *Dz. P.* twierdził, że na punktacjach tych stanęła ugoda" to z tego świątobliwego wołania tyle jeno widać, że *Dz. P.* poprostu zapomniał, co zawiera ów jego „list ze wsi." Pominąwszy fałsz jakoby nasza delegacja zawarła ugodę z ministerstwem na punktuacjach rządowego wniosku, to przecież dopiero miesiąc temu, bo w nr. 99. *Dz. P.* z dnia 11. kwietnia 1871, pojawił się ów list „ze wsi," i dość porównać doniesienia jego z wnioskiem rządowym z d. 5. bm., aby dojść do przekonania, że podane w owym liście punktacje nie są punktacjami, wniesionemi do Rady państwa. Albowiem punktacje owego listu nie zawierają ministra dla Galicji, nie zawierają praw, §. 3. *lit. b.* (w sprawach handlowych i opłat, dalej co do instytucyj kredytowych i asekuracyjnych, co do banków i kas oszczędności) — które zawiera wniosek rządowy; i w innych ustępach jest on odmienny od punktacyj owego listu.

Ów jegomość ze wsi ubrał *Dziennik Polski* tylko w to, co ministerstwo Potockiego, ale nie w to, co Hohenwart ofiarował Galicji.

Podobnie mylne jest powiedzenie *Dz. P.* w pierwszym jego artykule o wniosku z d. 5. bm., że bürgerministerjum więcej ofiarowało Polakom. Ono nic nie ofiarowało, nie wiedziało co ofiarować — jak widzimy namacalnie, przerzucając rozprawy komisji konstytucyjnej nad rezolucją galicyjską z ostatniej sesji bürgerministrowskiego rajchsratu.

Doskonale odbija się przewrotność *Dz. P.*, gdy twierdzi, jakobyśmy jemu przypisywali winę, że wniosek rządowy w sprawie galicyjskiej wypadł tak skąpo. Nie ceniliśmy nigdy tak wysoko wpływu *Dziennika Polskiego*. *Dziennik*, który fałszem, kłamstwem, oszczerstwem jedynie wojuje, wpływu żadnego mieć nie może. Powiedzieliśmy tylko, że jego to wina, jeżeli na razie tu i ówdzie powitano wniosek z d. 5. bm. jako miłą niespodziankę.

Znalazły się na prowincji pisma centralistyczne, które oświadczają, że wniosek rządowy za mało ofiaruje Galicji. Są to te, które konsekwentnie obstają przy uchwale zjazdu centralistycznego, aby Galicji nadać zupełną odrębność, odjąwszy jej Białę i scentralizowawszy pod względem finansowym. Dziękujemy za takie sympatje — podobały się one jednak *Dziennikowi Polskiemu* — całkiem naturalnie! Z pomiędzy pism węgierskich, organa lewicy żądają szerszej autonomii dla Galicji.

Kraj, który w sobotę dziękował Hohenwartowi, wczoraj woła, że „rezolucja jest zaledwo minimum i podstawą do ugody, że wniosek rządowy, który nawet o rezolucji nic nie wie, praw i potrzeb naszych wcale zadowalniać nie może, że zatem zgoda z gabinetem na warunkach tego wniosku, byłaby z naszej strony odstępstwem i wiarołomstwem." Tymczasem ministerjalny *Oesterr. Journ.* na podstawie głosów *Kraju* i *Czasu* pisze, że „tylko kilka frakcyj polskich uważa nadawane wnioskiem rządowym koncesje za szczupłe." — *Czas* wysławiwszy ducha wniosku rządowego, o treści jego milczy. Jeden korespondent w korespondencji swej z Wiednia d. 7. bm. z tryumfującą miną ogłasza, że „rezolucja galicyjska weszła nareszcie do Izby." Rozumieliśmy, że delegacja wniosła ją w Izbie, że jednak telegramy i dzienniki donieść o tem zapomniały. Ale gdzie tam! Korespondent *Czasu* dodaje zaraz, że rezolucja weszła jako wniosek rządowy, że jest to skutek usilnych działań delegacji, i że to „zdobycz nie mała, chociażby delegacja nasza w tegorocznej kampanii rajchsratowej nie doszła do żadnych więcej rezultatów."

Inny korespondent *Czasu* zapewnia, że delegacja nasza, gdyby wybory bezpośrednie uważała za zgodne z interesami państwa, mogłaby się na nie i zgodzić, gdyby Niemcy przyjęli całą rezolucję.

Nowa Presse w numerze ostatnim nie wierzy, aby wniosek rządowy mógł przez centralistów być przyjęty. Zdaniem jej, ustępstwa dla Galicji należałoby zespolić z wyborami bezpośredniemi w jedną nierozłączną ustawę, tak, aby już Polacy nie mieli prawa głosować w sprawie tych wyborów w Radzie państwa, i aby upadek tej sprawy pociągnął za sobą upadek wniosku co do Galicji. Tymczasem możnaby tego dopiero wtedy dokazać, gdyby było ministerjum, któreby ten program przyjęło, i gdyby centraliści między sobą byli zgodni co do treści reformy wyborczej. Dalej wykazuje *Nowa Presse*, jak śmieszną byłaby autonomia, gdyby jedno ciało (sejm gal.) uchwalało, a drugie (Rada państwa) środków na przeprowadzenie tych uchwał odmówić mogło. Dodaje, że wniosek z dnia 5. bm. zawiera cały ogon nierozstrzygniętych kwestyj szczegółowych, podczas, gdy ugoda węgiersko-kroacka jest jasną i stanowczą.

Że i rząd poznał, iż wniosek z dnia 5. jest zbyt szczupłym, niedostatecznym, dowodzi artykuł półurzędowego *Prager Abendblatt*, służącego za główny magazyn komunikatów ministerjalnych, który powiada, że Galicji można szerszą nadać autonomię, gdyż należy ona niespełna sto lat do Austrji, i tak położenie jej terytorjalne jak i jej stosunki narodowe nie przeszkadzają nadać jej więcej autonomicznego stanowiska.

Najzacietszych może przeciwników rezolucja w ogóle jak i wniosek rządowy ma w prawem centrum, czyli tak zwanych federalistach. Wiadomości pism wiedeńskich z poniedziałku donoszą: „Od czasu przedłożenia wniosku w sprawie galicyjskiej, klub prawego centrum odbywa codzień walne posiedzenia. W sobotę Słowieńcy i br. Petrino podnieśli kwestję: czy nie należałoby w razie przyjęcia wniosku co do Galicji porzucić Radę państwa. Na razie klub uchwalił, we wtorek głosować przeciw przekazaniu wniosku co do Galicji do komisji konstytucyjnej, i zarazem ponowić wniosek Petriny względem równego we wszystkich krajach nadania autonomii, który w r. z. Rada państwa odrzuciła, poczem prawe centrum opuściło (po Polakach) Radę państwa. Słychać jednak, że Dalmatyńcy co do tego jeszcze się wahają." Otóż czy we wtorek prawe centrum głosowało w myśl powyższej uchwały, nie można się domyślać z telegramu; a gdyby Petrino ponowił swój wniosek zeszłoroczny, byłby telegram doniósł.

Wniosek z dnia 25. zm. nie dostał się pod specjalną dyskusję. Prócz Polaków głosowało jeszcze inne jakieś stronnictwo przeciw wnioskowi Herbsta, ale telegram nie powiada, które: czy centrum konserwatywne, czy prawe centrum. Jest to kwestja ważna, ale rozstrzygną ją sprawozdania rajchsratowe, które dzisiaj nadejdą. Klub prawego centrum uchwalił był, głosować z centralistami za przejściem do porządku dziennego, ale poza klubem uchwała ta napotkała na ostrą naganę, jak widzimy z *Zukunftu*, i może w ostatniej chwili klub inaczej się namyślił, zwłaszcza przeczytawszy sprawozdanie Herbsta (nam już znane). Arcydjalektyk centralistów wykazuje tam, że wniosek z dnia 25. przesiąknięty jest duchem federalizmu, że nad miarę rozszerza kompetencję sejmów — i ciekawem byłoby, gdyby federaliści, nie motywując osobno swego głosowania — a nie motywowali go — na podstawie sprawozdania Herbstowskiego z centralistami głosowali. (Sprawozdanie to jest najautentyczniejszą odpowiedzią na twierdzenia *Dzien. Polskiego*, że wniosek d. 25. z. m. podkopuje nawet tę autonomię, jaką nadał §. 19. statutów krajowych.) *Zukunft* wykazuje mianowicie, że wniosek ten był jedynym, który podając formę i forum do zagodzenia sporów prawno-politycznych, umożliwiał prawidłowe załatwienie ugody z Czechami, i niepojętem jest, że federaliści przeciw takiemu wnioskowi występują. Naszem zdaniem, klub prawego centrum niezadługo się rozleci; zbyt tam wiele jest pretensyj a zbyt mało spójni. *Vaterland* donosi, że odbywały się w sprawie wniosku z d. 25. z. m. rokowania Polaków z prawem centrum, ale rezultatu nie podaje.

W sprawie wyborów bezpośrednich słychać, że rząd ostatecznie przeciwnym nie jest, ale przyciśnięty wniosłby głosowanie nie na cenzusie oparte, ale powszechne. Przeraża to centralistów.

Doniesienie *Vaterlandu*, że rząd pozwolił na zawieszenie rajchsratowej ustawy szkolnej w Dalmacji, okazuje się mylnem.

Scysja, jaka wybuchła w sejmie węgierskim z powodu organizacji sądowej, opóźni znacznie prace sejmu i zapewne delegacje będą na tydzień lub dwa odroczone.

Pp. Zyblikiewicz, Wodzicki i Klaczko mają się udać w deputacji do cesarza, i podziękować mu za założenie akademii nauk w Krakowie.

W Czechach rząd zakazał odbycia mityngów na wiosnę urządzanych. Tosamo w krajach słowieńskich, mianowicie z powodu, że w programach mintyngowych stoi żądanie utworzenia osobnego kraju Słowenii i zmiany ustaw szkolnych.

Instytucje emigracyjne.

Zdrowie narodu wyraża się przedewszystkiem we wzajemności jego członków jako też w instytucjach.

Wzajemność wyrasta z potężnego uczucia miłości ojczyzny a sprawia, że nie ma rzeczy w narodzie obojętnej dla obywatela; że tak los pojedynczego człowieka, jako też interesa każdej prowincji, obchodzą wszystkich zarówno. Wzajemnością myśli, uczuć, języka i interesów związany naród, przetrwać jest zdolny utratę bytu niepodległego, jak tego mamy przykład na nieszczęśliwej a ukochanej ojczyźnie naszej. Wzajemność jest więc rzeczywistą siłą, którą utwierdzają i zarazem rozwijają instytucje wszelkiego rodzaju. Wzrost instytucyj jest wzrostem żywotności narodu. Po nich więc głównie, po ich dokładnem funkcjonowaniu, poznaje się postęp i możność bytu każdego narodu. Są one też przytem niezaprzeczalnem świadectwem jego prawa.

O ile w narodzie naszym utrzymała się wzajemność, po upadku bytu politycznego Polski, nie mamy zamiaru tutaj rozpisywać się, — wszakże, mówiąc o niej, uważamy za pożyteczne przypomnieć czytającemu, że poczucie jedności, pomimo podziałów i klęsk jakie poniósł naród w licznych powstaniach, nie zostało zagładzonem; że wzajemność rozebranych części kraju, jako też pojedynczych ludzi, raz słabiej drugi raz mocniej w miarę wypadków wyrażająca się, nie przestała objawiać się nawet pomiędzy tymi rodakami, których nienawistne wyroki na wygnanie lub na tułactwo zapędziły. Jakoż tak na Syberji, jak na emigracji, Polacy zawsze się łączyli: łączą z sobą i chętnie wzajem wspierają, utworzeniem zaś instytucyj, utworzyli wśród obcych odrębne, zawsze jedną myślą żyjące społeczeństwo.

Emigrację często oskarżano o rewolucyjność, — nigdy jednak nie zwrócono dostatecznej uwagi na prąd, który się w niej mocniej i trwalej niż rewolucyjność wyrobił, na prąd organicznej, budującej natury, na ową mrówczą a ofiarną pracę, która na obcym gruncie dźwigała przybytki dla ojczystych pamiątek z kraju wygnanych, dla narodowej myśli i dla polskiej oświaty.

Jedna tylko polska emigracja z pomiędzy różnych emigracyj budowała szkoły, gromadziła biblioteki, wznosiła muzea, organizowała zakony, zakładała szpitale oraz domy przytułku dla starości i dla sierot, i tworzyła towarzystwa naukowej pomocy, historyczne oraz literackie; ona jedna tylko przedstawiała widok społeczeństwa pełnego życia oraz porządku, które acz-

---

W Paryżu.

II.

Od samego świtu huczą działa. Nieprzyzwyczajonemu do ich głosów zdaje się, że w obłokach grzmi burza, a gdzieś blizko biją pioruny. Nie burza to jednak elementów, ale sroższa burza ludzkich opinij, przekonywających się nawzajem kulami. Ziemia się trzęsie, tłum ciekawych spieszy na plac l'Etoile, zasypany granatami, zkąd widać bitwę, toczoną za bramami Paryża. I ja pospieszyłem za tłumem.

Na Polach Elizejskich spotkałem wodza wojsk paryzkich w orszaku konnych, spieszącego do Port Maillot, zkąd baterje komuny odpowiadają artylerji wersalskiej, strzelającej z Courbevoie.

Jenerał Jarosław Dąbrowski jest więc wodzem komuny. Nie widziałem go lat kilka. Bardzo mało odmienił się od tego czasu. Twarz o nieregularnych, drobnych rysach, cokolwiek wypełniała, lecz jak była tak jest pokryta żółtawą bladością. Oczy, niezwykłego blasku, ma zakryte okularami, które nie wiele przecież dodają powagi bardzo młodo wyglądającemu obliczu. Patrząc na tę twarz zimną a bardzo pospolitą, niktby się nie domyślił, jaki to ogień i jakie aspiracje kryją się w głębi duszy tego człowieka o małej postawie. Rysunek tylko brody i zacięcie ust zdradza energię oraz wolę niezłomną. Jaka to zaś energia właściwą jest Dąbrowskiemu, pokaże mało komu znany wypadek z jego życia, który tu opiszemy.

Jarosław Dąbrowski był członkiem komitetu centralnego w Warszawie. Aresztowany pod koniec sierpnia 1862 r., doczekał się w więzieniu cytadelnem powstania 1863. Przymusowa nieczynność dla niego, człowieka, który jednej chwili znieść nie może spokoju, była prawdziwą męczarnią, zwłaszcza, że wypadła w chwili, długo przez niego przygotowywanej i oczekiwanej. Rwał się więc z więzów i ciągle przemyśliwał o sposobie wydobycia się na wolność.

Rezultatem długiego rozważania był plan oswobodzenia wszystkich więźniów przez powstanie tychże więźniów w murach cytadeli.

Porozumiawszy się przez pukanie z towarzyszami niedoli, napisał ołówkiem na długim, wązkim kawałku papieru, drobnemi literkami memorjał do rządu narodowego, w którym szczegółowo przedstawił plan powstania więźniów, i na takowe pozwolenia od rządu upraszał.

Plan był dokładnie opracowany. Czytając go, zdawało się, iż człowiek, który powziął myśl powstania w więzieniu, potrafi go wykonać, że dla niego nic nie jest niepodobnem. Przy roztrząsaniu przedstawionego planu, dwóch tylko członków rządu było mu przeciwnych. Głosy swoje negatywne tem tłumaczyli, że plany tak subtelnie skombinowane, iż lada drobnostka podaje w wątpliwość ich powodzenie, zwykle się nie udają.

Byli więc zdania, że plan Dąbrowskiego powstania w cytadeli nie uda się także, i odrzuconym być powinien. Większość atoli była innego mniemania. Plan został przyjęty, i wykonanie jego poleconem Dąbrowskiemu.

Dąbrowski prócz pozwolenia żądał pomocy od rządu narodowego. Pomoc ta zależała w nadesłaniu mu do celi więziennej broni — jednego tylko rewolwera. Jednym rewolwerem chciał Dąbrowski zdobyć cytadelę! Prócz tego wymagał, ażeby w dniu powstania więźniów, zaalarmowano Warszawę i uwagę Moskali zwrócono na rogatki Mokotowskie, i ażeby oddział powstańczy dla przyjęcia w swe szeregi oraz zasłonięcia uciekających więźniów zbliżył się w okolice Warszawy.

Stało się według żądania Dąbrowskiego. Rewolwer wręczony został narzeczonej (dzisiaj żonie) energicznego jenerała. Ta pomimo straży i rewizji potrafiła go dostawić do rąk Dąbrowskiego.

Powstanie miało w dzień Wielkanocy moskiewskiej wybuchnąć. O godzinie 9tej wieczór Dąbrowski zapukaniem we drzwi celi miał dać hasło do niego. W cytadeli jest zwyczaj, że gdy więzień puka i drzwi mu otwierają, przed drzwiami na korytarzu staje żandarm, posługacz i czterech lub pięciu żołnierzy. Otóż Dąbrowski po otwarciu drzwi chciał wystrzałami z rewolweru pozabijać żołnierzy, żandarma i posługacza i rzucić się do odemknięcia drzwi od cel innych więźniów. Oswobodzeni na jednym korytarzu zejść mieli na drugi, na trzeci, a na każdym walcząc ze stojącą tam wartą, wszyscy więźniowie uzbrojeni karabinami odebranemi Moskalom musieliby jeszcze na dziedzińcu stoczyć jedną bitwę. Ustępując przez bramę konstantynowską w dół ku Wiśle, zamierzał Dąbrowski po drodze wysadzić prochownię cytadeli w powietrze. Wozy stojące na drodze ku Bielanom zabrać miały pozostałych przy życiu bohaterów tego niebezpiecznego przedsięwzięcia i odwieźć do bliskiego oddziału.

Oddziału blisko Warszawy nie było; rząd więc narodowy rozkazał w samej stolicy uzbroić ochotników i wyprawić ich w oznaczone miejsce. W nocy w jednym z ogrodów zeszli się ochotnicy. Trudniący się w Warszawie dostawą wojenną okularnik (Ludwik Lempke, otruł się potem w Kijowie w chwili aresztowania) dostarczył uzbrojenia. Dwiestu dzielnych młodzieńców z kosami na ramionach wyszło z miasta posiadającego 40 tysięcy załogi nieprzyjacielskiej przez okopy w okoliczne lasy. Tam się złączyli z poprzednio wyprawionymi i utworzyli oddział pod naczelnictwem Remiszewskiego.

Tymczasem nadszedł dzień wybuchu. Warszawę od południa zaalarmowano. Wielki kniaź Konstanty, jenerałowie i prawie cała załoga moskiewska podążyła ku Mokotowskim rogatkom. Zdawało się, że okoliczności sprzyjały zamiarom Dąbrowskiego. Przeszła godzina dziewiąta, hasło nie było dane, w cytadeli było cicho. Przeszła noc i dzień następny a zwykłej ciszy nic nie przerwało, snać Dąbrowskiemu coś przeszkodziło w wykonaniu planu. Moskale jednak na wiadomość o pokazaniu się oddziału w okolicach Warszawy, wysłali naprzeciw niemu pod dowództwem jenerała dwa bataliony cesarskiej gwardji. Powstańcy się cofnęli. Doścignięci pod Budą Zaborowską i napadnięci, po walecznym odporze pobici i rozprószeni zostali. Straty były bardzo znaczne. Przeszło siedmdziesiąt ochotników wraz z Remiszewskim poległo, stu kilkudziesięciu zostało rannych, wielu dostało się do niewoli. Tak smutnie zakończył się plan Dąbrowskiego zrobienia w cytadeli powstania.

W kilka dni potem Dąbrowski przez narzeczoną swoją doniósł rządowi o powodach, które go powstrzymały w wykonaniu zamiaru. Żołnierze będący na warcie nie byli pijani, wszystkie też przygotowania w celach więziennych nie były uskutecznione, prosił więc, ażeby rząd narodowy pozwolił mu w innym terminie dać hasło do powstania więźniów a przytem aby go zawiadomił o dniu, w którym wyda rozkaz powstańcom zbliżenia się ku Warszawie. Tym razem w rządzie jednomyślnie uznano zamiar Dąbrowskiego za szalony i posłano mu rozkaz, ażeby zaniechał wykonania niepodobnej myśli powstania w więzieniu.

Projekt to był rzeczywiście szalony, lecz powzięcie go dowodzi śmiałości pomysłów i zdeterminowanej woli. Jakoż Dąbrowski należy do ludzi, którzy nie znają niepodobieństw. Jego czynności w Warszawie, jako naczelnika miasta i kierownika spisku wojskowego, jego tłumaczenie się przed komisją śledczą, ślub w więzieniu, ucieczka z drogi syberyjskiej, i porwanie żony z wygnania, okazują w nim umysł bystry, zuchwały, wolę silną, wytrwałą, co przy wyższej znajomości sztuki wojskowej, jest zadatkiem na niepospolitego jenerała. Do rzeczywistej atoli wielkości brak mu bardzo wiele, zwłaszcza wyższej moralności. Gdyby ją posiadał, nie każdy środek uważałby za dobry, pomny zaś na to, że bratobójcza wojna gdy u bram Paryża stoją natrząsają-

kolwiek w obczyznie, zwracało się ustawicznie sercem, myślą i pracą do zapartej przed niem ojczyzny.

Obraz to jedyny w dziejach a niewątpliwie jeden z donioślejszych dowodów żywotności polskiej.

Obecnie, instytucje emigracyjne z takim mozołem od lat czterdziestu budowane, zostały mocno zagrożone. Burza, która przeszła nad Francją i wstrząsa nią aż do najgłębszej posady, szturmuje także do instytucyj emigracyjnych. W oblężeniu, w rewolucji, aż dotąd utrzymały się niezachwianie; lecz taić tego nie należy, byt ich w przyszłości stał się więcej niż niepewnym. Francja obciążona pięciomiliardową, łupieżczą kontrybucją, zmuszona własną ruiną do oszczędności, zapewne odmówi wszelkiego wsparcia; emigracja przerzedzona i materjalnie zubożała, niezdolną będzie sama utrzymać swoich szkół, bibliotek oraz towarzystw, — a jednak utrzymanie ich jest koniecznem.

Mamy wiadomość, że na posiedzeniach rad szkolnych i komitetów naukowych, odbytych w Paryżu w miesiącu kwietniu, uchwalono zasadę utrzymania instytucyj pomimo nieprzyjaźnych okoliczności i postanowiono poczynić wszelkie możliwe wysilenia do zachowania ich aż do czasu zniknięcia przyczyny, która emigrację polską wywołała. Uchwałę tę, każdy poważny umysł uzna za rozsądną i użyteczną. Ocalić ona może nagromadzone skarby wiedzy i przybytki oświaty oraz miłosierdzia na pożytek ogólny, jeżeli kraj poprze ją swoją ofiarnością. Nie idzie tu o zbyt wielkie sumy. Z zaboru moskiewskiego przed rokiem 1863 dawano na utrzymanie instytucyj emigracyjnych rocznie około 200.000 franków, czyżby suma podobna lub niższa zbyt nas obarczyła, gdyby każdy w trzech zaborach, co ma poczucie ważności zagajanej sprawy, przyczynił się do jej zebrania drobnym, według możności datkiem? Drobne z tysiącznych rąk datki nikogo nie obciążają a tworzą poważne sumy. Ofiara zaś pominąwszy materjalny jej pożytek, opłaca się samemu ofiarodawcy w sposób wspaniały, bo wykształcając w nim poczucie obowiązku, podnosi go tem samem moralnie.

Wzgląd ten jako też uwagi wyżej wypowiedziane, skłaniają nas do poparcia uchwał o utrzymaniu szkół, towarzystw i zakładów na emigracji, które chętnie udzielając, oświadczamy się z gotowością w pośredniczeniu przesyłki grosza na „instytucje emigracyjne.“

W końcu, zawiadamiamy czytelników naszych, że delegacja paryzka, na ręce której przesłaliśmy pieniądze zebrane na rodaków pozbawionych utrzymania w skutek wojny we Francji, wywiązawszy się jak najsumienniej z przyjętego obwiązku, przy zamknięciu czynności swoich, postanowiła odnieść się do ofiarodawców z propozycją: ażeby część tych sum jakie nie zostały jeszcze odesłane z kraju, mogły być obrócone na wsparcie zagrożonych instytucyj, a zwłaszcza na wsparcie Szkoły polskiej na Batiniolu; Szkoły wyższej na Montparnasse; Szkoły sierot chłopców i dziewcząt oraz przytułku weteranów u św. Kazimierza i na Towarzystwo pomocy naukowej. My z naszej strony nie mamy nic do powiedzenia przeciwko uczynionej propozycji i mniemamy, że słuszność jej chętnie uznając, ofiarodawcy nieodesłane sumy przeznaczą na instytucje emigracyjne zostawiając delegacji w Paryżu również wolność użycia w razach nadzwyczajnych, pewnych kwot na wsparcie pojedyńczych indywiduów.

Emigracja polska wobec Francji podczas wojny pruskiej.

(Ciąg dalszy).

W dodatkowym, z drugiego września liście, donosił jenerał Wysocki gubernatorowi Paryża, że „w skutek starań komisji tymczasowej mamy możność uzbrojenia naszym kosztem 400 ludzi, zapisanych na liście naszych.“

Podania powyższe bez odpowiedzi aż do dnia ogłoszenia rzeczypospolitej zostały. Na zajutrz, to jest 5 września, komisja tymczasowa zaniosła do rządu obrony narodowej podanie następującej treści:

„Obywatele! Wychodźcy polscy osiedli w Paryżu, od samego początku obecnej wojny, toczącej się między Francją, od wieku nam sprzymierzoną, a najpodstępniejszym z gnębicieli naszych, ofiarowali usługi swoje ówczesnemu rządowi. Biorąc jednak pod uwagę, że polityczne nastawienia stoją na przeszkodzie utworzeniu oddziału pod narodowym polskim sztandarem, zapytywali zarazem, jakie stanowisko zająć może emigracja polska, chcąca wziąć udział w walce Francji. Zapytanie to zostało bez odpowiedzi. W skutek tego wielu z pomiędzy nas zaciągnęło się do wolnych strzelców lub do legii zagranicznej. Gdy klęski armii francuskiej oblężenie Paryża możliwem uczyniły, zostaliśmy upoważnieni do zaproponowania rządowi francuskiemu utworzenia oddziału ku obronie zagrożonej stolicy. Propozycja ta zawarta w listach jenerała Wysockiego z 30. sierpnia i 2. września do jenerała Trochu, odesłaną przez tegoż została do jenerała Palikao, ówczesnego ministra wojny. Zmiana rządu odpowiedź niemożliwą uczyniła. Ponawiamy przeto podanie nasze, opierając je na nowych podstawach. Nie odzywamy się bowiem obecnie do rządu monarchicznego, ale do Francji republikańskiej przemawiamy, jako obywatele narodu wolnego i republikańskiego, a zgnieciónego przez tych samych despotów, którzy marzą dzisiaj o zgnębieniu Francji. Nie wiemy, jaki kierunek wezmą wypadki wojenne; czy rząd obrony narodowej ograniczy się do wypędzenia nieprzyjaciela z francuskich granic, czy też śmiało podniesie sztandar rewolucji europejskiej. W każdym razie z zapałem poniesiemy mu pomoc sił naszych, niestety zbyt słabych w obecnej chwili.

„Zapytujemy więc was, szanowni obywatele, w imieniu współrodaków naszych: 1) jakie stanowisko zdaniem waszem przyjąć powinniśmy, aby najskuteczniej przyczynić się do zbawienia Francji, i zagrożonej jej upadkiem cywilizacji; 2) czy formacja oddziału ze sztandarem narodowym nie jest przedwczesną, i dla Francji szkodliwą; czy przynajmniej upoważnicie nas do połączenia się w jeden oddział ku obronie zagrożonej stolicy. A jakiekolwiek dacie nam zająć stanowisko; czy nas uważać będziecie jako mieszkańców francuskiej ziemi, czy jako przedstawicieli sprzymierzonego narodu, walczących obok was za prawo i sprawiedliwość, to bądźcie przekonani, że pragniemy gorąco zwycięztwa waszej wolności i niepodległości. Bo i my też z naszej strony przeświadczeni jesteśmy, że pragnienia wasze, jakkolwiekby ich urzeczywistnienie odległem być miało, dążą do odbudowania Polski niepodległej i wolnej. Polska taka dzisiaj i w przyszłości stanowiłaby tamę przeciwko barbarzyńskim napadom, których doświadczacie.“

(Następują podpisy członków komisji tymczasowej.)

Na te wszystkie podania, urzędowej piśmiennej nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Jenerał Heidenreich, dowódzca projektowanego polskiego zastępu, w dniu 7. września udał się osobiście do gubernatora Paryża, jenerała Trochu, i za pośrednictwem jego podszefa sztabu otrzymał odpowiedź, że na żadne z zaniesionych przez nas żądań, rząd przyzwolić nie może. To postanowienie potwierdzili inni członkowie rządu w ustnych z członkami komisji rozmowach, nie tając się z tem, że dyplomatyczne dla Moskwy a nawet i dla Austrji względy, nie pozwalają przyzwolić na polską formację, gdyż ta czy pod własnem czy pod francuskiem godłem, byłaby wyraźnem Polski uznaniem.

Nie mogli więc Polacy stanąć ku obronie murów Paryża w oddziale, nawet narodowego sztandaru pozbawionym. Komisja tymczasowa przekonana, że już nie w jeden zastęp lecz w kilka odrębnych sformowani oddziałów, wcielonych do bojowych jednostek francuzkich, jawniejsze współudziału polskiego damy świadectwo i użyteczniejszą walczącym przyniesiemy pomoc, aniżeli pojedynczo rozprószeni po rozlicznych batalionach gwardji narodowej, zrobiła ostatnie usiłowanie, i przez przyjaznych sprawie naszej merów prosiła o wcielenie wszystkich Polaków do kilku batalionów gwardji narodowej, w którychby oddzielne stanowili kompanie. Lecz i to odmówionem zostało. Rząd obrony narodowej nie raczył nawet zawiadomić publiczności francuskiej o stanowisku, na jakie z jego wyraźnej woli skazani zostaliśmy. Komisja tymczasowa widziała się zmuszoną do wytłumaczenia całego przebiegu rzeczy w okólniku z 15. września 1870 do wszystkich dzienników paryzkich rozesłanym:

„Szanowny panie redaktorze!

„Przeświadczeni o uprzejmości twojej, usilnie Cię prosimy o zamieszczenie w dzienniku twoim następujących słów kilku, do których ogłoszenia wielką przywiązujemy wagę.

„Wychodźcy polscy, od samego zaczęcia obecnej wojny pragnęli stanąć w obronie Francji. Zanoszone przez nich w tym względzie podania do rządu pozostały bez odpowiedzi.

„Podania te bezskutecznie ponowili po wkroczeniu nieprzyjaciela w granice Francji.

„Gdy oblężenie Paryża prawdopodobnem się stało, ci z pomiędzy nas, którzy nie wstąpili do wolnych strzelców lub legii zagranicznej, postanowili zbiorowy przyjąć udział w obronie stolicy, 30. sierpnia zanieśliśmy prośbę, na którą rząd cesarski nie dał odpowiedzi.

„Rzeczpospolita 4. września ogłoszoną została. Nazajutrz ponawiając prośbę, wyraziliśmy rządowi obrony narodowej nasze serdeczne współczucie dla Rzeczypospolitej francuzkiej, a zarazem zapytaliśmy:

1) Czyby formację legii polskiej z narodowym sztandarem nie uważał za niebezpieczną lub przedwczesną;

2) Czyby nie upoważnił nas do formowania oddziału celem wzięcia udziału w obronie zagrożonej stolicy.

„Lecz czas naglił; kompanie były zorganizowane, pieniądze na ich umundurowanie i uzbrojenie gotowe. Nie czekając przeto na piśmienną odpowiedź, jenerał Heidenreich, dowódzca i delegowany oddziału, zażądał natychmiastowej rezolucji w odniesieniu do drugiego punktu. Rząd, dla przyczyn które uwzględniamy, tembardziej, że nasza ofiara za jedyny cel miała niesienie mu pomocy, nie przychylił się do prośby naszej.

„Mimo to, w przekonaniu, że walcząc razem, większe usługi oddać jesteśmy w stanie aniżeli rozproszeni w masie gwardji narodowej, poprosiliśmy o pozwolenie zapisania się razem do jednego lub kilku batalionów gwardji narodowej. Lecz i to podanie nie zostało pomyślnym uwieńczone skutkiem.

„Uprzedzamy więc rodaków naszych, że tylko indywidualne, wedle sumienia i sił własnych, pozostaje im działanie; i uroczyście oświadczamy, że jeżeli ubolewamy nad niemożnością zbiorowego objawienia bratniego poświęcenia dla Francji jako wiekowej naszej przyjaciółki, a mianowicie dla Francji Republikanckiej, wyobrazicielki wolności ludów i postępu świata, to jedynie dla tego, że mocne mamy przedświadczenie o większej użyteczności zbiorowego współudziału Polaków w obronie Paryża.

„Przyjm szanowny redaktorze, itd.“

(Następują podpisy.) (Dok. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. maja.

(*P.*) Ze względu na stanowisko, jakie lewica niemiecka zajęła w kwestji przedłożeń rządowych, dotyczących rozszerzenia autonomii Galicji, to jest, że stronnictwo to czyni zawisłem poparcie swoje dla sprawy przyznania samorządu krajowi naszemu od tego, iżby na odwrót delegacja nasza poparła wniosek Dienstla w kwestji bezpośrednich wyborów, twierdzić można, iż od tego zależy los rezolucj, i jakie stanowisko zajmie delegacja wobec sprawy bezpośrednich wyborów.

Koło polskie nie zastanawiało się jeszcze dotychczas szczegółowo nad kwestją bezpośrednich wyborów i nie zapadła w tej mierze żadna stanowcza decyzja, a to z tej prostej przyczyny, że wniosek Dienstla niejest niczem więcej jak tylko ogólnikowem wypowiedzeniem nieokreślonego bliżej życzenia, aby były zaprowadzone w Austrji bezpośrednie wybory, nie zaś wnioskiem dojrzałym do parlamentarnego traktowania. Dopiero z rozpraw Wydziału wiernokonstytucyjnego będzie można dowiedzieć się, do czego Niemcy dążą i do czego żądają pomocy naszej reprezentacji w Radzie państwa.

Dlatego nie może dziś jeszcze nawet być mowy o gotowym kompromisie naszej delegacji z lewicą.

W podobnem położeniu znajduje się i ministerstwo.

Z zasady nie jest ono podobnoś przeciwnem zmianie ordynacji wyborczej, lecz nie mając jasno sformułowanych propozycyj, nie może także oświadczyć się ani za, ani przeciw wnioskowi dr. Dienstla. Najciekawszą jest jednak różnica zdań, jaka zachodzi w tej kwestji w łonie samejże lewicy: radykaliści, mianowicie zaś deputowani z Górnej Austrji dążą do zniesienia cenzusu wyborczego i zniesienia wszelkich grup, doświadczeńsi zaś z przezorności o swe własne krzesła nie chcą żadną miarą przyzwolić na zniesienie grup, chociaż niby zgadzają się na pewne ograniczenia liberalniejsze w tym względzie.

Zresztą sam p. Herbst powinien pamiętać o tem, że zaprowadzenie bezpośrednich wyborów byłoby zniesieniem jednej z atrybucyj sejmowych, a więc mogłoby nastąpić tylko za przyzwoleniem tychże sejmów, gdyż tego wymagają przepisy statutów krajowych. Kiedy dr. Giskra szarpał się jako minister spraw wewnętrznych o bezpośrednie wybory, dr. Herbst z osobistego antagonizmu do niego bardzo zawzięcie bronił powyższej opinii.

Trudno więc przewidzieć, jaka będzie taktyka naszej delegacji wobec tak niejasnej sprawy jak ten nieszczęśliwy wymysł niemiecki co do bezpośrednich wyborów. Tyle jednak jest pewnem, że delegacja w żadnym razie nie da się sprowadzić ze stanowiska rezolucyjnego i w najgorszym razie wykreślone przez rząd punkta wnosić będzie jako poprawki.

Warszawa d. 6. maja.

Nie wiem, o ile czytelnicy wasi zwrócone mają oczy na tutejszy ruch umysłowy, to jednak pewna, że pomimo ucisku i tendencyjnego stawiania przeszkód, od pewnego czasu życie umysłowe coraz ruchliwszą przybiera postać, i nie można nie zauważyć pewnego dodatniego charakteru, cechującego umysłową działalność tutejszych społecznych pracowników. Pokrótce postaram się skreślić wam dorywczą kronikę warszawskiego ruchu, która nie bez ciekawości czytana być może przez naszych zakordonowych braci.

Najprzód tedy należy się pierwszeństwo „Towarzystwu pomocy dla literatów“, które się obecnie tu zakłada. Potrzeba takiego towarzystwa oddawna mocno się czuć dawała. Niejaki Sonnenberg, obywatel ziemski z Płockiego, oświadczył się z ofiarowaniem 10.000 rubli na założenie tego towarzystwa. Nieszczęście mieć chciało, że Sonnenberg w przeszłym roku umarł, i w testamencie nie zostawił żadnej wzmianki o zapisie powyższej sumy. Dobre zatem chęci nieboszczyka spełzły na niczem. Nie bacząc na to, postanowiono jednak przystąpić do założenia towarzystwa. W tym celu zebrało się kilku literatów i profesorów, i zajęli się ułożeniem odpowiedniej ustawy. Charakter wszakże mającego się założyć towarzystwa, niekoniecznie godził się z charakterem instytucji, opartej na dobrze zrozumianych podstawach ekonomicznych. Chciano po prostu utworzyć jakieś dobroczynne towarzystwo, ubliżające niejako charakterowi stowarzyszenia. Przeciwko temu wystąpił p. Jenike, redaktor *Tygodnika ilustrowanego*, dowodząc, że towarzystwo dla literatów, w celu zapewnienia im pomocy w danym razie, powinno być pomyślane w duchu pomocy ekonomicznej, a nie dobroczynnej. P. Jenike znalazł poparcie nietylko u wszystkich literatów, ale i u opinii publicznej. Jest więc rzeczą pewną, że powstające stowarzyszenie zawiązane będzie takie, jakie proponuje p. Jenike.

Daleko wcześniej założono tutaj towarzystwo muzyczne, które już obecnie liczy około 1000 członków, ale przy rzeczywistem rozwijaniu się, coraz bardziej traci na opinii; z muzyki bowiem robi jakieś społeczne kwestje, nieodpowiednie celowi towarzystwa. Przy balotowaniu na członków, dość jest jakiejś pogłoski z życia prywatnego, aby nie być przyjętym. W skutek tego nastąpiły rozmaite scysje, potworzyły się masy malkontentów, dużo się wykreśliło bardzo poważnych osób, tak, że *Kurjer świąteczny*, żartując, kładzie w ucha Pawła czy Gawła upowszechniony tu dowcip, że ktoś nie był przyjęty na członka dlatego, gdyż nie spowiadał się przez dwa lata....

Mówiąc o *Kurjerze świątecznym*, należy wspomnieć, że mamy obecnie aż trzy pisma humorystyczne, chociaż Bogiem a prawdą, kulawo jakoś idzie z tym dowcipem. Cenzura na pisma humorystyczne, to straszna plaga. Między temi *Kolce* mają wielkie powodzenie; ukazanie się każdego zeszytu robi hałas wielki — i tym sposobem rozchodzi się masa. Szkoda tylko, że *Kolce* czasem za nadto namiętnie napadają na nieprzyjaciół swoich — między innemi, taka np. podjazdowa wojna z *Kurj. Warszawskim*, z obu stron za jaskrawo jest prowadzona.

O *Musze* niema co pisać. Niema ani humoru, ani dowcipu, — i dni jej są policzone. *Mucha* chciała zabić *Kurjera świątecznego*, i umiera na galopujące suchoty, a *Kurjer świąteczny* przez rywalizację poprawił się bardzo. Zanotować tu należy ten niezwykły fakt, że *Kolec* z *Kurjerem świątecznym* żyją w jak najlepszej komitywie, i pomimo rzucania się na nich słabiuchnej *Muchy*, ani *Kolce* ani *Kurjer świąteczny* nic jej nie odpowiadają, i ani jednego słowa jej nie odpisują. Najbardziej zabójcza krytyka — pogardliwe milczenie.

Z książek nowych od pewnego czasu najwięcej wydaje „Wydawnictwo M. Dzikowskiego“, tego samego, co redaguje *Kolce*.

Dotąd nakładem tego wydawnictwa wyszły następujące książki: „Dziewczyna“, powieść M. Dzikowskiego, „Kobiety i Mężczyźni“, powieść Józefa z Mazowsza, „Mazepa“, Słowackiego, „Marja Stuart“ i „W Szwajcarji“, tegoż, „Życie za murami“, romans Przyborowskiego, — i w tych dniach wychodzi „O wychowaniu“, dzieło z angielskiego tłumaczone.

W teatrze oddawna nie mieliśmy oryginalnej sztuki — ale zato w tym czasie było przedstawienie „Hamleta“, i wypadło tak znakomicie, że najlepsza scena europejska pozazdrościćby tylko mogła. Gra i wystawa nie pozostawiały nic do życzenia.

Na zakończenie donieść wam muszę o smutnym fakcie. Niejaki Michaux, początkujący wierszopis, znany w Warszawie pod pseudonimem Mirona, przed paru tygodniami dostał zupełnego pomięszania zmysłów, i wywieziony został do domu obłąkanych w Wiedniu. Za powód warjacji podają nieszczęśliwą miłość, jaką się zapalił Michaux do pewnej spiewaczki tutejszych teatrów.

Warszawa d. 6. maja.

Ksiądz Popiel przechwala się, że w djecezji chełmskiej wszystko już jak najdokładniej przygotował do zaprowadzenia prawosławia, czeka tylko na powrót Berga z Petersburga; od tego, co Berg ztamtąd przywiezie, będzie zależeć prędsze lub późniejsze dokonanie haniebnego zamachu.

W zwłokę wszyscy wątpią; powszechnie powiadają, że dzień Bożego Ciała naznaczony jest jako ostateczny termin; w ten dzień Siemaszko swą owczarnię zaprzedał, w tenże dzień i ks. Popiel chce tego dokonać.

Jako powód odstępstwa między innemi podaje Popiel ogłoszenie nieomylności papiezkiej; naturalnie niema w tym jak i w innych powodach ani słowa prawdy. Ruble główną tu odgrywają rolę; gdyby kościół katolicki w swojem urządzeniu cofnął się nawet o lat 1000, to i w takim razie ks. Popiel za rubla wszystkoby zrobił, coby mu tylko car rozkazał. Nie podlega najmniejszej teraz wątpliwości, że eksksiądz Popiel w czasie niedawnej swej bytności w Petersburgu, odwiedzał synod prawosławny, i na ręce jego złożył akt swego i ze dwudziestu innych, jemu podobnych, przystąpienia do cerkwi prawosławnej.

Kościół unicki przy ulicy Miodowej, tuż obok z klasztorem ks. Bazylianów, stojący w sąsiedztwie katedry moskiewskiej, oddawna bez szumu i hałasu oddany został pod władzę Joanicjusza, prawosławnego metropolity tutejszego. Wierni Bazylianie zostali rozpędzeni lub uwięzieni, miejsca ich zajęła hałastra moskiewskich kreatur, pościągana ze wszystkich końców carstwa.

Powiadają, że ks. Kuziemski nie tak łatwo wyjedzie, jak mu się to zdaje. Rząd moskiewski wcale nie ma ochoty puścić go do Galicji; łatwo pojąć dlaczego, i wcale bym się nie dziwił, gdyby biskup ten został, jako więzień i nadal trzymany w Rodeczníckim klasztorze, gdzie teraz przebywa.

Na spodziewany przyjazd cara, nikt u nas nie zwraca uwagi; oddawna nauczyliśmy się nie wierzyć w jakiekolwiek zwolnienia i łaski carskie. Nawet już Witkowski i jemu podobni nie śmią bałamucić miasta jakiemiś dobrodziejstwami, któremi niby to car ma obsypać kraj za cały swej bytności w Warszawie. Prawdopodobnie nawet, że car jadąc do Niemiec nie wstąpi do nas, a przez Wierzbołów uda się wprost do Berlina. Za powrotem dopiero car ma być w Warszawie, czyli raczej na Powązkach, gdzie zebrane wcześniej jak zwykle wojska mają odbywać kilkodniowe marsze i manewra zachowując się zupełnie tak jak na prawdziwej wojnie; dla wypróbowania nowowynalezionych sposobów żywienia wojska, żołnierze mają dostawać tylko suchary, kiszki grochowe i różne konserwy; co się zaś tycze operacyj czysto wojennych, mają być na wielką skalę zastósowane polowe telegrafy elektryczne, polowe kompanie kolei żelaznych, oświecenia elektryczne, a nawet balony, któremi jeszcze w przeszłym roku w Petersburgu robiono doświadczenia. Powiadają nawet, że tutejsza fabryka wyrobów żelaznych i machin, Lilpop Rau et Comp. odebrała nakaz na zbudowanie wagonu bojowego na wzór używanych w Paryżu. Wzór ten, zaraz po zawarciu preliminarjów pokojowych, na pierwsze napomknięcie moskiewskiego ambasadora, z największą skwapliwością został przez rząd francuzki dostarczonym Moskwie.

Ciężko idzie Moskalom z zaprowadzeniem sądownictwa swego. Chcieliby tego dokazać w tym roku, ale z przyczyny kompletnego braku zdolnych ku temu moskiewskich czynowników, nie mogą. Chybaby zostawili Polaków na urzędach — ale właśnie rząd tego nie chce.

Uniwersytetowi tutejszemu przywróconem zostało prawo nadawania stopni doktorskich. Ogród botaniczny i obserwatorjum, ma przejść pod zarząd uniwersytetu. Mówiąc o uniwersytecie nie sposób zamilczeć o śmierci Cyprjana hr. Wołłowicza, dobrze znanego w ściślejszych naszych kółkach uczonych. Ś. p. Cyprjan hr. Wołłowicz, rodem z Litwy, człowiek bogaty, umiłował nauki naturalne, i oddał się cały medycynie. Doktoryzował się dwa razy; raz w 1862 roku w Berlinie, drugi raz w 1864 roku w Petersburgu. W 1867 roku wyjechał do Anglii, przyjął tam obywatelstwo i aby módz zwidzić Abisynię, podał się na lekarza wojskowego, i z chlubą odbył całą kampanię. Najważniejszą z prac jego naukowych ma być wykaz badań robionych wspólnie z profesorem edymburgskiego uniwersytetu Parkes, nad wpływem gorących napojów na organizm ludzki.

Ma wyjść ukaz carski nakazujący, aby po domach obywatelskich guwernantki i guwernerowie prywatni uczyli dzieci w języku moskiewskim. Mówią tu także, jako o rzeczy pewnej, że prowadzenie metryk odebranem zostanie duchownym i urzędom cywilnym (dla żydów) a oddane policji. O znaczeniu obu tych rozporządzeń nic nie mówię; czem są one i do czego dążą, najlepiej świadczą same o sobie. Moskal twierdzi, że prowadzenie metryk przez policję, jest dla nich rzeczą konieczną, bo inaczej nie sposób przeszkodzić aby unici, protestanci, żydzi, cyganie i prawosławni nie przechodzili tajnie na katolicyzm.

Francja.

Ostatnie telegramy wczorajsze przynoszą ciekawy bardzo komentarz do rokowań, jakie toczą się obecnie we Frankfurcie pomiędzy Favrem i Bismarkiem. Francuzcy pełnomocnicy musieli wystawić kanclerzowi niemieckiemu całe niepodobieństwo zapłacenia pięciu miliardów ze skarbu Francji i skłonić go do szukania innej kompenzaty. O odstąpieniu Belfortu i Nancy nie mogło być mo-

---

cy się Niemcy, może być powodem zguby Francji, nie byłby został wodzem komuny.

Trudno atoli nie przyznać, że na stanowisku jakie zajął, jest bardzo użytecznym sprawie którą uznał za swoją. Nie zniechęcony przeciwnościami, ciągle czynny, zaledwo dwie godzin poświęca w dobie na spoczynek. Dniem i nocą w ogniu bojowym uporządkował, do bitwy zaprawił szeregi Paryżanów i nie jedno już z nimi zwycięztwo odniósł. Z powodu fortu Mont-Valerien nie może naprzód postępować. Skazany na wojnę obronną, gdy natura jego talentu jest zaczepną, broni każdej piędzi ziemi, każdego domu z niezwykłą zaciętością. Wersalczycy dotąd zaledwo o sto metrów zdołali go odsunąć od pierwotnie zajmowanego stanowiska i to po kilkanaście dni trwającym boju. Waleczność, nieustraszona odwaga, zimna krew i umiejętne kierownictwo zrobiło mu licznych a zawziętych nieprzyjaciół w tych Francuzach, którzy z niecierpliwością wyglądają upadku komuny oraz rewolucji; — rewolucjoniści za to i gwardja, zwłaszcza przedmiejska są dla niego z szacunkiem. Gdy przejeżdżał przez Pola Elizejskie, grupy ludzi w różnych miejscach w około opowiadających o bitwie gwardzistów stojące, uchylały przed nim z uszanowaniem czapek.

Jechał na koniu kasztanowatym. Ubrany był skromnie w czarny mundur, kepi tylko na głowie z srebrną taśmą odróżniało go od ludzi w orszaku będących. Dwaj z nich ubrani byli w białe płaszcze francuzkich ułanów, dwaj inni w czerwone garybaldyjskie koszule, inni mieli na sobie granatowe mundury gwardji.

Orszak jenerała przejechał i zniknął w kłębach dymu na polu bitwy, której wiele osób przypatrywało się od łuku tryumfalnego. I ja z niemi patrzyłem i nic prócz dymu nie widziałem. Za to nasłuchałem się huku i rozmów o szkodach wyrządzonych przez bombardowanie. Na jednej ulicy bomba rozerwała kobietę, na innej granat zabił piekarza, gdzieindziej sześciu gwardzistów w biwaku pociskami Wersalczyków rozszarpanych zostało. Straty niestety są liczne, nie tak jednak wielkie, jak przypuszczałem słysząc dzień i noc nieustające strzelanie!

Łuk Tryumfalny ugodzony został kilkudziesięciu granatami. Front jego od Port Maillot mocno uszkodzony, zwłaszcza też piękne na nim płaskorzeźby. Pomnik ten sławy francuzkiej, jakby umyślnie za cel przez „królewczyków“ obrany, wytrzymuje dobrze bombardowanie, a chociaż pokiereszowany, zawsze wspaniale nad Paryżem wznosi swoje sklepienia. Kilka barykad przy nim zbudowano i postawiono straże, które patrzących jako z miejsca na strzały wystawionego łagodnie oddalają.

Rzuciwszy okiem po pałacach oraz domach placu l'Etoile z postrzelanemi ścianami i dachami, udałem się do Łuku Tryumfalnego w ulicę poboczną, na której stał posąg cesarzowej Józefiny, z białego marmuru, z różą w ręku. Posągu tego już niema. Zdjęto go jeszcze za rządów Favra, Trochu i Picarda. Panowie ci leniwo bili Prusaków, ale za to bardzo pilnie walczyli z pomnikami Bonapartych, Komuna poszła w ich ślady i znosi kolumnę Napoleona I. na placu Vendome. Jeżeli Thiers utrzyma się w Paryżu, pozrzuca zapewno republikańskie pomniki a na piedestałach zajmowanych przez bohaterów rewolucji, postawi figurki Orleanów. Francuzi są jak dzieci. Gdy sami sobie są pozostawieni, tłuką i psują zabawki, któremi ich rozerwać i nauczyć chciano — i tworzą sobie coraz to nowe.

Wracałem także przez pola Elizejskie Drzewa, prawdziwa ozdoba tej wspaniałej a szerokiej ulicy, nie zostały wycięte podczas pruskiego oblężenia. Pokrywają się już wiosenną zielonością. Pod ich konarami nie przechadzają się dzisiaj strojne damy i nie przejeżdżają eleganckie ekwipaże, pomiędzy któremi nie można się było dawniej przecisnąć. „Swiat wielki“ uciekł z Paryża a przez pola Elizejskie nie karety ale baterje pędzą za miasto.

Snać bitwa dzisiaj jest wielka, bo posiłki za posiłkami spieszą. Za armatami maszerują bataliony gwardji narodowej. Przed każdym dobosze bębnią; trębacze trąbią jednostajną zwrotkę pochodu. Za muzyką postępują w szeregu w pół po męzku a w pół po kobiecemu ubrane „kantinierki“ za niemi dopiero gwardziści, niosąc każdy na bagnecie bochenek chleba. Biedni ludzie, strzelać będą do braci swoich!

Paryż 23. kwietnia 1871.

A. G.

wy; rząd Thiersa stałby się nienawistnym całej Francji, ale mogła być inna bardzo łatwa kompenzata, która nic nie kosztuje Francję, a Prusom stanowczy zysk przyniesie. Jest to księztwo Luksemburgskie. Mocarstwa, które podpisały traktat neutralizacji Luksemburga; zapytane grzecznie o pozwolenie przyłączenia go do cesarstwa niemieckiego najgrzeczniej zapewne pozwolą z dobrej woli na to, coby się i bez ich pozwolenia odbyło najspokojniej. Holandja ma podobno już wkrótce ów układ podpisać, a Francja w każdym razie coś sobie przytem zaoszczędzi.

Obawa nowych zawikłań, wywołanych myślą zjazdu w Bordeaux, jak to łatwo mogliśmy przewidzieć, popycha rząd wersalski do energicznego działania. Kunktatorska polityka Thiersa nie przyniosła pożądanych owoców, zwrócił się więc na inną drogę. Owocem tej energicznej działalności jest zdobycie fortu Issy. Prócz nagiej wiadomości o zdobyciu, nie mamy dotąd żadnych bliższych szczegółów.

Wzmiankowana przez nas wczoraj odezwa rządu wersalskiego do Paryżan zawiera następującą treść:

„Francja zapytana ze swobodą, wybrała rząd, który sam jeden jest legalnym, i który sam jeden może nakazywać posłuszeństwo, jeżeli rząd nie ma być czczem słowem. Rząd nadał wam te same prawa, jakie posiadają Lugdun i Marsylia. Nie możecie domagać się praw rozciąglejszych. Mniejszość, która was uciska, pragnie narzucić Francji swoją przemoc; targa się ona na własność, więzi obywateli, przerywa pracę, tamuje pomyślność, odwleka ewakuację kraju przez Niemców, i naraża Paryż na nowe z ich strony uderzenie, do którego wykonania bez miłosierdzia oświadczają się być gotowi, jeżeli nam samym nie powiedzie się stłumić powstania. Przyrzekamy jeszcze raz szanować życie każdego, kto broń złoży; nie przestaniemy wspierać robotników cierpiących niedostatek; ale rokosz musi ustać, gdyż nie może się przeciągać bez ruiny Francji. Rząd pragnąłby, abyście sami mogli się oswobodzić od nowych tyranów; skoro zaś nie zdołacie tego uczynić, musi jakiś rząd to wziąć na siebie. Rząd poprzestał dotychczas na uderzaniu na fortyfikacje zewnętrzne; ale nadeszła chwila, w której rząd, aby skrócić wasze cierpienia, musi uderzyć na pas obsadzający miasto. Nie będziemy bombardować Paryża, ale użyjemy dział tylko na wyłamanie jednej bramy i będziemy się starali ograniczyć spustoszenia wojny, której nie my wywołaliśmy, do jednego punktu, na który uderzymy. Rząd wie, i pojąłby, gdybyście mu nawet nie dali o tem wiedzieć, że skoro żołnierze przekroczą pas ufortyfikowany, stawicie się pod chorągiew narodową. Od was zależy zapobiedz niewypowiedzianemu nieszczęściu. Jesteście stokroć liczniejsi od zwolenników komuny; połączcie się, otwórzcie nam bramy miasta, a dzicz wnet ucieknie, powróci spokojność, porządek, obfitość i pokój; Niemcy opuszczą zajmowane okolice, a ślady nieszczęść waszych znikną. Paryżanie! zważcie to pilnie: za kilka dni będziemy w Paryżu. Francja pragnie położyć koniec tej wojnie domowej. Francja pragnie tego, pragnąc musi i dokona; idzie, aby was oswobodzić; a wy sami dopomóżcie do oswobodzenia własnego, robiąc atak na Paryż zbytecznym, i zajmując napowrót miejsce pośród waszych współobywateli i braci!“

Siły wojskowe rządu wersalskiego mają już być bardzo znaczne. Według autentycznych jak się zdaje wiadomości wiedeńskiej *Pressy* skład ich jeszcze 29. kwietnia był następujący:

Artylerja: 46 polowych bateryj, 8 bateryj kartaczownic, 60 dział pozycyjnych, 3 baterje moździerzy. Piechota: 45 pułków, 10 batalionów strzelców, 10 kompanij inżynierji, 1 pułk żandarmerji. Kawalerja: 4 pułki strzelców, 1 pułk gwardji republikańskiej, 2 pułki ułanów, 2 pułki huzarów, 2 pułki kirysjerów, 2 pułki żandarmów. Rezerwa pod Vinoy liczy prócz tego około 60.000 ludzi, co razem wynosi około 160 do 170.000 wojska.

Komitet bezpieczeństwa publicznego poszedł spać, a przynajmniej stracił zupełnie znaczenie, jakie mu starała się nadać komuna. P. Feliks Pyat i tutaj niefortunną odegrał rolę. Mięszanie się jego do spraw wojennych miało spowodować porażkę pod Moulin-Saquet. Na mocy praw przysługujących komitetowi bezpieczeństwa, p. Feliks Pyat pozmieniał stanowiska wyższych oficerów i tym sposobem wprowadził wielki nieład w organizacji wojennej. Na posiedzeniu komuny zaatakowano za to gwałtownie naszego bohatera, który dość chętnie, jak się zdaje, skorzystał z tej zręczności, aby się podać do dymisji. Rossel, który dziś samodzielnie kieruje operacjami wojennemi, wystosował następujący list do *Timesa*:

Paryż 4 maja 1871.

„Panie

„Obiega po dziennikach potwarz, któraby mię wcale nie niepokoiła, gdyby szanowny pański dziennik nie brał na siebie odpowiedzialności za nią.

„Utrzymują, że prosiłem p. Thiersa o stopień, którego mi on odmówił. Nie było nic podobnego.

„Od czasu kapitulacji Paryża między mną a armią francuską, wszystkie węzły zerwane zostały, i zostawałem jeszcze na stanowisku swojem dla tego tylko, aby zdać sprawę z ważnych robót, które wykonałem.

„Mówią, że rzuciłem się do szeregów rewolucji, jako młodzieniec na przekor coś czyniący.

„Nie ma we mnie przekory (dépit) ale jest gniew dojrzały i długo rozważany przeciwko staremu porządkowi socjalnemu i przeciw starej Francji, która tak haniebnie tylko co upadła.

„Pozdrowienie i braterstwo.

L. Rossel.“

Nie wiemy dotąd, co się stało z kolumną vendomską. Termin ostatecznego jej zniesienia naznaczono na dzień 8. maja. Mamy nadzieję jednak, że ten kolos reprezentujący polityczną siłę scentralizowanej Francji z jenialnym człowiekiem u steru, że ten kolos nie da się tak łatwo obalić nerwowym decentralistom paryskim. W *Le Vengeure* znanego nam Pyat'a czytamy:

„5. maja, w dniu bardzo właściwym (dzień śmierci Napoleona I.) miała być zniesioną kolumna. Ale oprawca tej „Gloire“ nie jest jeszcze gotowym, i żąda 24. dni zwłoki, aby mógł dzieło swoje wykonać bez błędu. Chodzi o to, aby obalenie nastąpiło jednym zamachem, kolumna ma się zwalić naraz w całej długości, więc żeby nie pozostało dokoła silne wstrząśnienie, żeby domy przy tem trzęsieniu ziemi nie zawaliły się, aby kanały, piwnice gazowe i wodne rury nie pochowały się w czeluściach ziemi, mówią, że mają być przedsięwzięte środki zachowawcze, które siłę uderzenia osłabią i od wypadków uchronią.

„Mówią o wielkiej kupie gnoju wysokości 10 metrów, który upadek złagodzi. Co za łoże dla cesarza!“

Podczas gdy komuna kasuje 7 dzienników między niemi *la France* i *le Temps*, powstaje nowy dziennik pod redakcją p. Gerardin (nie Emila) członka komuny i pod tytułem: *L'Union française, Journal de la Republique* federale. Motto brzmi: Ni Revolution, ni Réaction! — L'Ordre pour la liberté! (Porządek dla wolności.) Gerardin pragnie, aby Francja urządziła się na wzór Stanów Zjednoczonych. Dzieli on Francję na 19 stanów, które same się rządzić mają, nad niemi zaś jak w Ameryce ma stać rząd centralny. Te stany są następujące: Isle de France (Paryż, Seine et Oise, Seine et Maine); Manche; Pas de Calais; Nord; Est (tu należy Alzacja i Lotaryngia niemiecka) Monts Jura; Rhone; Alpes; Mediteranee; Pyrenées Orientales; Pyrenées Occidentales; Ocean; Monts d'Auvergne; Centre, Cap Finistère. Kolonje afrykańskie: kolonie amerykańskie; kolonie azjatyckie; australskie.

Przegląd polityczny.

Stronnictwo katolickie w Bawarji tak zwane „akcji“ przesyłając adres do króla przeciw dogmatowi nieomylności, nadmieniło w piśmie do adresu załączonem, że adres liczy już przeszło 12.000 podpisów i to ze wszystkich sfer ludności, a następnie przypomina, iż minister spraw wewnętrznych ostrzegł dnia 9. sierpnia 1870 roku arcybiskupów, aby nie obwieszczali dogmatu nieomylności bez poprzedniego zezwolenia króla, jak to przypisuje konstytucja. Pomimo tego, biskupi kraju — mówi to pismo — lekceważąc to ostrzeżenie, obwieścili nową doktrynę. Ministerjum widzi w nowym artykule wiary ważne naruszenie stosunków między państwem a kościołem i niebezpieczeństwo dla politycznych i socjalnych podstaw państwa; księża publicznie z ambony nalegają coraz natarczywiej na przyjęcie doktryny, którą rząd królewski poczytał za niebezpieczną dla politycznych i socjalnych podstaw państwa. Doszły nas — mówi pismo rzeczone — liczne doniesienia o występnem buntowaniu się przeciw rządowi; szyderstwo i hańbę zwiastują kaznodzieje z ambony tym, którzy się nie poddali, oraz uroczyste wyklęcie i pogrzeb niezaszczytny.

Wiadomo, że w kilka tygodni po zakazie rządowym obwieszczenia nowej nauki, Döllinger, mąż, który przeciwników swoich niezmiernie przewyższa umysłem, nauką i bojaźnią Boga, został ekskomunikowany za to, że wierny był swoim przekonaniom religijnym i chciał być dobrym obywatelem państwa. Arcybiskup Bamberski, który do niedawna poddawać się zdawał porządkowi publicznemu, pomimo upomnienia króla kazał zeszłej niedzieli obwieścić nową doktrynę.

Pismo do króla kończy się: „Głęboko lękając się o wolność sumienia, o pokój w naszym domu i kraju, zwracamy się do W. kr. Mci z ponowną i naglącą prośbą, abyś zechciał położyć tamę naruszeniu ustaw i nadużyciom stronnictwa, które posłuszne jest politycznej władzy, co Rzymie panowała; o byś W. kr. Mość stanął także na czele walki duchownej przeciw zuchwalstwu włoskiemu i włoskiej ciemnocie, tak jak W. kr. Mość byłeś pierwszym, coś w świeckiej walce z nieprzyjacielem Niemiec podniósł chorągiew.“

I u nas dr. Gilewski, dziekan fakultetu medycznego w uniwersytecie Jagiellońskim podniósł myśl przyjęcia udziału w walce toczonej w łonie duchowieństwa katolickiego, a uczniów swych zachęca do podpisywania adresu owacyjnego dla ks. Dölingera. Myśl szanownego profesora nie trafia nam do przekonania — nam potrzeba jedności, a więc mamy obowiązek oddalać wszelkie czynniki, mogące ją między nami zakłócić. Nieomylność papieża jest nam obojętną, jest śmieszną, ale bez znaczenia, nie wywołujmyż więc dla niej sporów domowych, gdyż takowe wyjdą tylko na korzyść nieprzyjaciół naszych.

Ks. Latour d'Auvergne, ostatni minister spraw zagranicznych za Napoleona, który był niegdyś posłem w Londynie, Petersburgu i Wiedniu, zmarł w Londynie.

Gambetta wezwał wszystkie rady municypalne miast więcej 20.000 mieszkańców liczących, o wybór po 3 delegatów na zjazd w Bordeaux.

Doniesienia konsulów z Algieru i Tunisu, otrzymane przez rząd francuzki, mówią: „Przebieg rzeczy w Algierze przybiera postać nieprzychylną dla republiki francuzkiej. Główne złe leży nietyle w powstaniu podległych plemion, jak raczej w ruchu, panującym między osadnikami francuzkimi, którzy pragną utworzyć kolonię niepodległą od Francji. W całej Kabylii i w prowincji Konstantynie zniknęła już powaga Francji, a jeszcze tylko w samym Algierze i okolicy jest takowa uznawaną. Powstanie szerzy się coraz więcej, a w samym nawet Algierze takie panuje wzburzenie, że najmniejszy powód może wywołać rokosz.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Slota i słota, co się wypogodzi, to urząd budowniczy nakazuje zgartywać błoto, aby zrobić miejsce nowemu, które znowu zgarnie się w kupki. A tych znowu wywozić nie ma czem i kiedy. Oto jest smutny porządek na naszych ulicach miejskich. A nie zmieni się, dopokąd raz przynajmniej główne ulice nie zostaną wybrukowane. Miasto wydało w ostatnich latach 10 (od 1861 do końca 1870) 645.000 zlr. na utrzymanie ulic szutrowanych, a po latach tych dziesięciu drogi te są w gorszym jeszcze stanie niż poprzednio, bo wszystek szuter nawożony zamienił się w błoto lub w kurz i grunt już wyłazi na wierzch. Na ulicach bowiem niebrukowanych odbywa się jedynie nieustanna metamorfoza miękkiego kamienia roztłuczonego na błoto i kurz. Pierwszą operację najważniejszą odbywa wał żelazny, który rozgniata kamień w miazgę. Reszty dopełniają wozy i deszcze.

I podobnego gospodarstwa pozbyć się nie można! Kosztowało ono rocznie w przecięciu po 65 tysięcy złr., n. b. z każdym rokiem wydatek ten wzrasta.

Zmienić ten tryb marnotrawnego gospodarstwa, a zarazem bardzo szkodliwego dla zdrowia mieszkańców, powinna dzisiejsza Rada miejska. Lepiej jest sprzedać hotel Angielski za ¼ miliona, dopożyczyć drugie ćwierć miliona, i wziąć się do wybrukowania miasta!

Ale i na pobocznych ulicach i uliczkach, gdzieby teraz bruku zaprowadzić nie można, potrzeba usunąć dotychczas używany szuter, i zastąpić go szutrem rzecznym, który pięć razy tyle czasu przetrwa, co dzisiejszy, i przestanie być podstawą do wytwarzania błota i kurzu.

Gdyby przed laty dziesięciu miasto zaciągnęło było pożyczki pół miliona, i za tę kwotę wybrukowało wszystkie główne ulice, toby dotąd tym samym kosztem mogło było spłacić pożyczkę i z procentami.

Głównych ulic, na których ruch jest żywszy, niema więcej jak mila długości. Mila bruku na sześć sążni szerokości (24 tysięcy sążni kwadratowych) kosztowałaby 480.000 zł.

Tymczasem miasto przez ten cały okres dziesięcioletni nowego bruku wprowadziło na przestrzeni zaledwo 3000 sążni, to jest po 300 sążni co roku. Na pomnożenie więc bruku wydawało po 6000 zł. rocznie a na szutrowanie ulic po 65 tysięcy!

Promenada na Wałach hetmańskich od Marjackiego placu aż do pierwszego mostu będzie na 2 miesiące zamkniętą, bo z powodu nakrywania w tem miejscu Pełtwi, wywożona będzie ziemia na tę promenadę, i tą samą ziemią wypełniane potem będą boki zasklepienia.

Jeden z oferentów, przed ukończeniem koncertacji, nie podpisawszy jeszcze protokołu i kontraktu, chciał w poniedziałek rozpocząć roboty około przykrycia Pełtwi, aby wojść w faktyczne posiadanie przedsiębiorstwa. Wstrzymano więc jego zapęd i przystąpiono do dalszej koncertacji.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 11. maja b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Zabezpieczenie robót murarskich. Sprawozd. radny p. Maszkowski. 2) Wybudowanie trupiarni na cmentarzu Łyczakowskim Sprawozd. radny p. Maszkowski. 3) Zawiadomienie Rady szkolnej krajowej o podwyższeniu opłaty szkolnej w szkole realnej. Sprawozd. radny p. dr. Madejski. 4) Podanie o przyjęcie do gminy pp. dr. Tokarskiego (właściciela domu) i dr. Dobieszewskiego (lekarza.) Sprawozd. radny p. Piątkowski. 5) Podania o przyrzeczenie przyjęcia do gminy: pp. Franciszka Zimy, dyrektora gal. kasy oszczędności i Tekli Dębskiej o przyjęcie do gminy p. dr. Wincentego Zakrzewskiego Sprawozd. radny p. Zborowski. 6) Nadanie prawa obywatelstwa miejskiego pp. Tomaszowi Rawskiemu (właścicielowi domu) i Janowi Makanowi (stolarzowi.) Sprawozd. radny p. Juliusz Kolischer. 7) Prośba dwóch sióstr Felicjanek o uwolnienie od taksy za przyjęcie do gminy. Sprawozd. radny p. Juliusz Kolischer. 8) Zabezpieczenie dostawy kamienia na rynsztoki. Sprawozd. radny p. Połuduiewski. 9) Reskrypt prezydjum namiestnictwa zapraszający Radę do rokowań w przedmiocie określenia kompetencji dyrekcji policji w sprawach policji miejscowej. Sprawozd. radny p. dr. Gębarzewski. 10) Obsadzenie kilku posad pomocnic nauczycielskich przy miejskich szkołach ludowych. Sprawozd. radny p. Starkel. 11) Obsadzenie posady dyrektora przy głównej szkole Elżbiety. Sprawozd. radny p. Piątkowski.

— **Prośba.** Niedającego znać o sobie syna imieniem Maks. Knispel, wzywają stroskani rodzice, ażeby doniósł o miejscu swego pobytu, lub ktokolwielkby wiedział co o nim, raczy donieść pod adresem: Knispel. poczta Złotniki.

— **Wzdów** dnia 20. kwietnia. W numerze 336 *Gazety Narodowej* z roku 1870 umieszczone jest sprostowanie pana sędziego Brzozowskiego, tyczące się morderstwa przez Marcelego Smietanę popełnionego i zwalające całą winę ucieczki tego zbrodniarza na mnie.

Ponieważ takie publiczne oskarżenie, obojętnem mi być nie może — proszę, odwołując się na te same przepisy prasowe, na które się pan sędzia odwołał, o umieszczenie niniejszego mego usprawiedliwienia w najbliższym numerze *Gazety Narodowej*. Oto fakt jest następujący:

Dnia 8. listopada 1870 r. o godzinie 11. przed południem dowiedziałam się o morderstwie Tomasza Kruka i jego żony, zrobiłem natychmiast pisemną relację i już o drugiej godzinie z południa był posłaniec konny Tomasz Styszko ze Wzdowa w c. k. starostwie. Niezastawszy nikogo w urzędzie, udał się z mego polecenia na taki wypadek wydanego do mieszkania pana starosty, a gdy wręczył relację, odpowiedział mu pan starosta: To do mnie nie należy, tylko do sądu, nawet mi w domu spokoju nie dacie, to możesz oddać żandarmom!“

Styczko odjechał do urzędu napowrót i czekał w sieniach, czy się kto nie zlituje nad nim i relacji nie odbierze. Kilku panów przechodzących zaczepiał, ale każdy mu odpowiedział, że to do pana starosty należy, aż po dwugodzinnem oczekiwaniu nadszedł jakiś pan, widać że pan sędzia, który dowiedziawszy się, co relaja zawiera zaraz takową odebrał i po żandarmów posłał.

Muszę także tu nadmienić, że dołączyłem dokładny rysopis Marcelego Smietany do relacji, a wiadomem było, że Marceli Smietana jeszcze o 11. godzinie przed południem był widzianym w Brzozowie, a ja się z pewnością spodziewałem, że morderca w skutek mego doniesienia albo jest już uwięzionym albo gdzie niedaleko schwytanym zostanie.

Sądzę, że każdy bezstronny musi mi przyznać, iż obowiązek mój ściśle wypełniłem, i że na mnie wina tego, że Smietana uciekł, nie ciąży, bo ja przecież nie mogłem przewidzieć, że pan starosta mego posłańca nie przyjmie, i że tenże kilka godzin straci w Brzozowie na bezowocnem wyczekiwaniu.

Na końcu pozwalam sobie jeszcze wystąpić w obronie przeciw zarzutowi przez pana sędziego mnie uczynionemu, jakobym ja był zupełnie nieokrzesanym chłopem. — Nie posiadam wprawdzie wyższych szkół, ale jak świadczy mój własnoręczny podpis, szkoły miejscowe nie bez korzyści skończyłem.

Wzdów dnia 25 kwietnia 1871 r.

Józef Marański,
naczelnik gminy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika odbyło się 8. b. m. we Wiedniu. Przewodniczył ks. Jabłonowski i zebranym akcjonarjuszom w liczbie 65, reprezentującym 389 głosów. Ze sprawozdania odczytanego przez p. przewodniczącego wynosi nadwyżka za rok 1870 sumę 1,232.747 złr. wa. Rada zawiadowcza proponuje rozdzielić z tego na akcje 1, 2, 3 i 4 emisji w łącznej sumie 160.000 sztuk akcyj reprezentujących superdywidendę 3 procentową, to jest 6 złr. 30 ct. w. a. na akcję, a więc kwotę 1,008.000 zlr. rozdzielić między posiadaczy akcyj z powyższych emisyj, pozostającą zaś kwotę w sumie 200.000 przenieść na kwoty udziałowe w r. 1871, resztujące nareszcie 24.747 złr. przyłączyć do funduszu rezerwowego. Superdywidenda za akcje 5ej emisji również obliczoną jest w wysokości 5 procent, to jest 6 złr. 30 ct. w. a. na akcję, wypada zatem na 28.000 sztuk akcyj kwota rozdzielić się mająca, 176.400 złr., które się pobiorą z funduszu przeznaczonego na budowę linii nowej ze Lwowa do Brodów-Podwołoczysk. Na budowę linii Lwów-Brody-Tarnopol Podwołoczyska upoważnionem jest Towarzystwo na podstawie zagwarantowanych przez państwo 50.000 złr. za milę, do emisji wartościowych papierów w kwocie 31 milionów złr. w. a. W tym celu emitowano dotąd akcyj w kwocie 22,552.230 złr., pozostaje więc jeszcze kapitał 8,447.770 do dyspozycji emisyjnej. Rada zawiadowcza stawia przeto wniosek o dalszą emisję obligów pierwszeństwa, reprezentować mających sumę 8,400.000 w srebrze, a więc 28.000 sztuk akcyj po 200 złr. w srebrze, wolnych od opodatkowania, niosących 5 procent w srebrze i srebrem umarzać się mających; prawo odbioru zachowuje się dla posiadaczy akcyj, w stosunku do ilości posiadanych akcyj, po kursie 90 procent. Wypadnie zatem na każde siedm akcyj jedna obligacja pierwszeństwa trzeciej emisji. Suma uzyskana z tej emisji posłuży na zapłacenie resztującej ceny kupna za kolej galicyjską Karola Ludwika p. 2,769.690 złr. jak niemniej użytą będzie na cele budowlane nowych linij do Brodów i Podwołoczysk. Dla [illegible] prawa odbioru wszystkim akcjonarjuszom wypłacanym będzie kupon lipcowy już od 1—15 czerwca i wydawane będą po ściągnięciu kuponu i po wypłacie częściowej, wypadającej w stosunku do ilości posiadanych sztuk akcyj [illegible] akcjonarjusza „kwity interymalne“ na pobranie nowych priorytetów z kuponami od 1. stycznia 1872 r. płynącemi.

Zgromadzenie przyjmuje wszystkie wnioski, zgadzając się na zamknięcie rachunków z roku 1870. Wniosek pierwszy br. J. Koenigswartera, aby nowo emitowane obligacje pierwszeństwa podać odbiorcom w wysokości 94 procent nie znalazłszy dostatecznego poparcia — upada. Zgromadzenie wybiera nakoniec na członków Rady zawiadowczej panów: v. Rogge, hr. Dzieduszyckiego Kazimierza i F. L. Westenholza.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bóbrka 10. maja. Wydział bobreckiej Rady powiatowej na posiedzeniu dzisiejszem uchwalił i odesłał adres zaufania do ministra Grocholskiego.

Correspondenz-Bureau.

Frankfurt 10. maja godzina 2. popołudniu. Właśnie co podpisano ostateczny traktat pokojowy między Francją a Niemcami.

(Od korespondenta prywatnego).

Wiedeń 10. maja. „Presse“ stara podaje pogłoskę, iż otwarcie sesji delegacyjnej ma być odroczonem do 8. czerwca.

Peszt 10. maja. „Serbski Narod“ donosi, iż jenerał Stratimirowicz bawi w Belgradzie w celu skłonienia serbskiej rejencji do przedsięwzięcia jakich kroków przeciwko sprowincjonalizowaniu Pogranicza wojskowego.

(Z biura Internationales.)

Wiedeń dnia 10. maja. Dziś ma się odbyć posiedzenie wydziału Izby poselskiej dla reformy ustawy drukowej, na którem zapadną prawdopodobnie ostateczne uchwały.

Do „Nowej Pressy“ telegrafują z Pesztu, że ustępujący minister sprawiedliwości Horvath ma zostać dyrektorem banku „Bodencreditanstalt“. Opróżnioną po nim tekę ma objąć Hodossy.

Stambuł 10. maja. Zatargi Porty z wicekrólem Egiptu załatwione zostały za wdaniem się Anglii.

Panuje głód w Turcji; w wilajecie Saloniki umarło około 500 ludzi z głodu.

Sarajewo 10. maja. Samowola tutejszego baszy przechodzi wszelkie granice — jeżeli tak dalej potrwa, powstanie jest nieuniknionem.

Paryż 9. maja. „Liberté“ donosi, iż do Wersalu przybył książę d'Aumale.

Girardin obwieszcza, iż członkowie komuny, należący do międzynarodowego stowarzyszenia robotników utworzyć mają nowy komitet dla ułatwienia porozumienia.

(Zapewne mowa tu nie o Emilu Girardinie, który teraz niema po co pokazywać się w Paryżu, ale o Gérardinie, wybranym do komuny; p. r.)

Paryż 9. maja. Kolumna na placu Vendome ma być zwaloną tej nocy.

Praga 10. maja. W kościele jezuitów odbyło się kazanie wymierzone przeciwko husytyzmowi. Przyszło z tego powodu do nieporządków, w skutek czego aresztowano trzech [illegible] akademików.

Przyjechali do Lwowa d. 9. maja.

Hotel Zorża: M. hr. [illegible] z [illegible]nicy, A. hr. Kruzen[illegible] z [illegible], E. Garapich z Zagórza, K. [illegible] z Wołostkowa, M. Skarzyński z K[illegible].

Hotel Langa: F. [illegible] kupiec z Oedenburga, E. Por[illegible] kupiec z B[illegible].

Hotel Europejski: J. [illegible] z Błażowa, A. Krokowiecki z [illegible], H. Kotecki z Czerniehowa, J. Pieszowski z Przyborodzca, E. Wolański z Czarnokońca.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 10. maja 1871
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 110.00 Węg. kredyt. 108.00 Anglo-austr. 248.50. Unionsbank 267.60. Ak. Karola-Ludwika 263.50 Kolej siemdmogr 172.00. Kolej południowa 179.00. Alföld 177.50. Kolej panstwowa 223.00. Węg. Nordost 163.00. Kolej północna 224.25. Rudolfa 164.25. Węg. Ostb. 84.50. Indemn. gal. 74.50. Losy z roku 1864 129.55. Usposobienie: koniec lepsze godz. 6 minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.25. Akcje kredytowe 282.40. Akcje banku anglo-austr. 249.00. Bank obrotowy 164.00. Akcje Karola Ludwika 264.00. Kolej południowa 179.50. Franko-austr. 100.00. Akcje banku ludowego 62.75. Akcje banku budowniczego 80.00. Akcje banku centralnego 55.00. Kolej Elżbiety 123.50. Akcje banku związkowego 247.50. Napoleondor 9.93. Kolei Łupkow. 161.75. Usposobienie mocne.

Berlin. Galizier 107.¼. Ruble papierowe 79.⅝. Akcje kredytowe 152.⅝. Lombardy 96.⅜. Kolej państwowa 329.½. Koleje rumuńskie 48.—. Banknoty austrjackie 81.½. Usposobienie mocne.

Wrocław. Pszenica 93, żyto 62, owies 37.

Od Wydawnictwa.

Czytelnicy miejscowi raczą przyjąć do wiadomości, iż od dziś **zaprzestajemy wydawania wieczornych dodatków z telegramami** — z wyjątkiem, gdyby nadeszły nadzwyczajnie ważne jakie doniesienia.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. maja	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	264 00	265 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	172 50	173 0
Banku hip. gal z wpł. 50%	119 00	121 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50	74 25
Banku hipot. gal. 6%	88 10	88 60
Gal. zakł. kred. włość.	88 00	88 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 20	75 75
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 85	09 93
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 62
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń d. 8. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 10
„ „ srebrem	68 80	68 90
Pożyczka ost. z r. 1839	295 50	296 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 10	97 30
„ „ „ 1864	125 75	126 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	125 50	126 00
Oblig. indemniz. gal.	74 75	75 25
„ „ bukow.	73 00	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	251 00	251 50
Centralny bank	56 00	58 00
Kredytowy zakład	281 10	281 30
Franko-Austrjackie	110 00	110 25
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	91 00	92 00
Hipoteczny bank galicyjski	118 00	119 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	743 00	714 00
Vereinsbank	104 75	105 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 60	81 80
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	180 00	181 00
Karola Ludwika	262 00	262 25
Północna Ferdynanda	220 00	222 00
Franciszka Józefa	201 25	201 50

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 25	170 75
Rudolfa	164 25	164 75
Siedmiogrodzka	171 00	171 50
Staatsbahn	420 50	421 00
Południowa	179 00	179 20
Tramway wied.	214 2	214 50
Łupkowska	161 50	161 75
Węgierska północno wsch.	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	84 75
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	88 00	88 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	72 50	72 50
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	97 57
„ „ 5% w. a.	92 80	9 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
„ w. a. 5%	86 90	87 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., pro. srebr.)		
Alfoldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	106 50	106 75
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 00
„ „ z r. 1861	102 00	102 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 00	89 50
„ „ z III. em.	88 90	89 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 90	89 10
Południowej kolei	112 40	112 70
Państwowej kolei	139 25	139 75
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	95 50	96 00
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	87 75
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	163 75	164 25
„ Rudolfa	15 00	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	17 00	18 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks Windischgratz.	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 80	92 00
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. szter.	125 15	125 25
Frankfurt 100 zł. w. p. N	103 90	104 00

Poszukuje się 1990 1—3

ekspedytora pocztowego do Jaworowa. — Kompetenci raczą tamże osobiście lub listownie zgłosić się.

L. 474.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle jest do obsadzenia **posada konduktora drogowego z płacą roczną 400 złr. w. a.** i 200 zł. **na koszta podróży.** Kandydaci podania zaopatrzone w świadectwa z wiadomości technicznych, nadsyłać mogą Wydziałowi do dnia 30 maja 1871. 1972 2—3

Z Rady Wydziału powiatowego.

Jasło dnia 6. maja 1871.

W Administracji „Gazety Narodowej" i we wszystkich księgarniach lwowskich można nabyć broszurę:

LAS

głównym czynnikiem dobrobytu narodowego i moralnego uszlachetnienia człowieka, przez **Emila Hołowkiewicza**, gospodarza leśnego.

Cena 50 c. z odsyłką pocztową 55 c.

Czysty dochód przeznaczony na rannych Francuzów i Polaków. 1886 3—3

Dla cierpiących

na rupturę

w spodnich częściach ciała.

MAŚĆ RUPTUROWA G. STURZENEGGERA W HERISAU, w Szwajcarji, uzyskała sobie z powodu swojej nadzwyczajnej skuteczności w cierpieniach rupturowych, macicznych i nemerodalnych wielotronną wdzięczność. Liczne świadectwa stwierdzają o zupełnem wyleczeniu nawet zastarzałych chorób.

Na franco listowne żądanie wysyła się przepis użycia. Do nabycia w słoikach po 3 złr. 20 ct. tak u wynalazcy jakoteż we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera. 1869 3—12

600 morgów lasu

2—3

młodego wraz z propinacją, pół mili od Złoczowa położonego, połowa tego lasu na równinie może być na pole orne z łatwością i małym kosztem przeistoczoną, jest do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąść można u właściciela w Motoniowie, pół mili od stacji kolei żelaznej Zborów, poczta Zborów.

FIRANKI

Angielskie firanki koronkowe

w największym wyborze:

na okno 7 łok. dług. po 2.80, 3, 3.25, 3.50 do 5 złr.

„ „ 8 „ „ „ 3, 3.25, 3.50, 3.75, 4, 4.50 do 8 złr.

„ „ 9 „ „ po 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7 do 12 złr.

„ „ 10 „ „ po 5, 5.50, 6, 7, 8, 9 do 15 złr.

1905 3—6

Muszliny

na okno 8 łok. dług. po złr. 2.90 do 6 złr.

K. k. Hof-Weisswaarenhandlung am Hof N. 5 w Wiedniu zum Fürsten Metternich.

Przesyłki za zaliczką pocztową. Przy większym odbiorze opuszczam procent.

Niniejszem składam

serdeczne podziękowanie

Wn Edwardowi Madejskiemu,

doktorowi homeopacie

we Lwowie,

za zupełne wyleczenie mej żony z ciężkiej migreny i kurczów, za które mimo zabiegów pierwszych lekarzy w kraju i zagranicą bez żadnego nawet polepszenia, przez kilkadziesiąt lat cierpiała.

Czynię to równie w uznaniu sztuki i pracy tego znakomitego lekarza, jak też w przekonaniu, że się przysłużę cierpiącym na migrenę, która to dotąd za nieuleczalną prawie uchodzącą dolegliwość, tak szybko i łagodnie usunąć się daje.

Przyjmij tedy zacny mężu to serdeczne podziękowanie bez urazy, że to oświadczenie publicznie uczyniłem.

Lwów 8. maja 1871.

Michał Puchalski,

1985 1—1 z Żółkiewskiego.

Handel korzenny

w mieście powiatowem **Husiatynie** jest natychmiast do sprzedania, z powodu śmierci właściciela. Bliższa wiadomość Ul. Ossolińskiego l. 753 1/4 na dole, po lewej ręce. 1966 2 3

KLEJ BIAŁY w PŁYNIE

P. GAUDIN w Paryżu

do klejenia papieru, tektury, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korka itd.

PROSZEK RUBINOWY

wyborny do naostrzenia brzytew, czyszczenia srebr, polerowania wszelkich metali, bielenia zębów itd. 1706 4—5

We Lwowie w aptece P. P. Mikolasch.

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir selbst oder G. Ullrich Wien Judenplatz 9. PREIS: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/4.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 17—25

Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Teraz wyszła z druku

(3. bardzo pomnożone wydanie)

w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte

MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultatu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 20 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

słabości sekretnych

(osobliwie słabości).

Dr. Medycyny BISENZ

Stadt, Currentgasse Nr. 12, w Wiedniu

Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. Bez pobrania pocztowego. 1621 37—70

CUKIERNIA

pod firmą

A. Żmudziński i M. Kostecki

we Lwowie poszukuje

UCZNIA

ze szkół realnych lub gimnazjalnych od 13 do 14 lat mającego. 1950 3—3

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych

główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie

1650 17 25



Nie do uwierzenia

ale przecież jest prawdą, że poniżej wymienione dobrze zregulowane

ZEGARKI

własnego wyrobu

przez c. k. urząd menniczy ocechowane, z 3 letnią gwarancją po tak niskich sprzedają się cenach.

Tylko 1 złr. 50 ct. lub 2 złr. prawdziwy zegarek paryski bronzowy z jednoroczną gwarancją.

Tylko 9 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, ze szkłami krzyształowemi, wskazówką sekund z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, medalionem i pismem gwarantującem.

Tylko 12 złr. prawdziwy cylinder srebrny, z obrączką złotą do odskakiwania, o silnych szkiełkach krzyształowych, z łańcuszkiem, medalionem ze złota Talmi i pismem gwarancyjnem.

Tylko 15 złr. lub 20 złr. prawdziwy angielski srebrny anker, savonette, z podwójną przykrywką, pięknie grawirowane, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu pozłacany chronometer z łańcuszkiem, medalionem, ze złota Talmi, skórzanem etui i gwarancją.

Tylko 14 złr. taki sam, znacznie lepszy z orientalnym drogozkazem.

Tylko 14 złr. lub 17 złr. prawdziwy angielski Prince of Wales remontoar, mocnego kalibru ze szkiełkami krzyształowemi, werk z niklu w prawdziwem złocie talmi osadzony. Te Zegarki mają przed innemi tę zaletę, że się nakręcają bez kluczyka, i dodaje się do tychże łańcuszek ze złota talmi wraz z medalionikiem i gwarancją.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek ze szczyrego złota talmi nowszego fasonu, z podwójnemi szkiełkami krzyształowemi, werk zamknięty, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i gwarancją.

Tylko 13 złr. zegarek ze złota talmi z podwójną kopertą, savorette, do odskakiwania szkiełka krzyształowe, werk z niklu z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medalionem skórzanem etui i gwarancją.

Tylko 14 lub 17 złr. mały zegarek damski srebrny lub pozłocony, z łańcuszkiem ze złota Talmi na szyję i gwarancją.

Tylko 1[illegible] złr. prawdziwy angielski chronometer w ogniu pozłocony z podwójną kopertą, pięknie emaliowany z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi medalionem i gwarancją.

Tylko 18 lub 20 złr. najlepszy prawdziwy angielski anker srebrny, na 15 kamieniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, skórzanem etui i gwarancją.

Tylko 20 złr. srebrny remontoar do nakręcania bez kluczyka, z łańcuszkiem i medalionem.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek damski, z medalionem i gwarancją. Zaś po 46—65 z brylantami.

Łańcuszki ze złota Talmi krótkie po 1, 1.20, 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5, 7 złr. długie na szyję po 1.50, 2, 2.50, 3, 4, 5, 6, 8 złr.

Największy skład zegarów pendeułowych wiedeńskich własnego wyrobu.

Zegary do nakręcania co 8 dni po 10, 18 do 20 złr. największe.

Zegary (Schagwerke) bijące pół i całe godziny co 8 dni do nakręcania od 25 do 30 złr.

Repetiery bijące kwandranse i godziny po 40 złr. i wyżej.

Najnowsze własnego wynalazku.

Zegary pendułowe, grające jeden lub kilka kawałków, co godzinę grają jeden kawałek.

Harmoniki grające dwa kawałki 18 do 20 złr. o trzech kawałkach 25 do 28 złr.

Wszystkie zegarki są pierwszej jakości, uprasza się przeto nie zamieniać je z fałszywemi.

Za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem, załatwia się każde zamówienie w przeciągu 24 godzin.

Zegarki nieregularnie są o 2 złr. tańsze.

Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i handlarze zegarków znajdą u mnie skład 4000 do 5000 zegarków po zdumiewająco tanich cenach.

Jedynie z powodu długoletniego pobytu mego w Anglii i Szwajcarji, jakoteż przez wielki obrót mogę zegarki po tak niskich cenach sprzedawać.

Josef Hawelka, Uhrenfabrikant, in Wien

Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.

Za wszystkie u mnie kupione zegarki gwarantuje przez 3 lata. Na wypadek, jeżeli w ciągu 3 lat pęknie sprężyna lub w inny sposób zegarek się zepsuje, naprawę obowiązuję się uskutecznić bezpłatnie.

GŁÓWNY SKŁAD. Wien, Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6.

FILJA. Floriedorf, Hauptstrasse. 1775 3—12

Poszukuje się leśniczego bezżennego i praktykanta leśniczego. 1934 1—3

Listy pod adresem: **F. S. poczta Borysław.**

Ekonom 1—4

praktyczny w sile wieku znajdzie umieszczenie przy gospodarstwie w **Sławentynie.**

Z pewnej masy

konkursowej

tanio nabyte:

1200 flaszek fran. szampana, pierwszej jakości . . . . po 2 1/2 złt.

1500 flaszek Madery, Malagi i Sherry „ 2 „

Muscat-Lunel i Frontignan . „ 1 1/2 „

3000 flaszek, szlachet. czerwonych Bordeaux, Julien, St. Estephe „ 1 1/4 „

Chateau Margaux, Bel Air, Talbot 1 1/2 „

Chateau Lafite, Larose . . . „ 2 1/2 „

Posyłam za pobraniem pocztowem z tych win po 6 flaszek. 1815 4—6

Alex. Floch

Wein-Grosshandlung w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Oprócz tego wysyłam we flaszkach piwo Szwechackie w skrzynkach po 30 flaszek z browaru Drehera, pierwszej jakości a to: extra Lager po 25 c. Extra Märzen po 27 c. z flaszką. Wysyłka od 25 flaszek i wyżej.

Dolegliwości żołądka

usuwa zupełnie, przez Praski fakultet medyczny rozbierany, w tysiącznych wypadkach doświadczony, z ziół alpejskich przyrządzony 1642II 7—?

Gastrophan

Józ. Fürst, aptekarz w Pradze. We Lwowie wapt. **Zygmunta Ruckera**, tudzież w znaczniejszych aptekach.

Cierpiącym na oczy

poleca się przez swą nadzwyczajną skuteczność w tak krótkim czasie wsławiony

Roślinny balsam na oczy

Marcina Reichel w Würzburgu.

Do nabycia we Lwowie w apt. **A. Berliner.** Cena 1 złr. 50 ct. 1044 12—12

MAGAZYN SUKNA

I TOWARÓW WEŁNIANYCH MODNYCH

Pietroscha i Schneidera

we Lwowie, przy placu Katedralnym, w domu p. Saara pod l. 29 m.

poleca w wielkim wyborze

najnowsze materje wełniane i niciane letne

na surduty, spodnie i na całe ubrania męzkie

1939 1—6 jako też:

na paletoty żarzutki i kostiumy damskie.

Velvets, Plaidstof, Codrington, Waterproof i t. d.

Obfity skład sukna różnego gatunku, **sukna na liberje.**

Plaidy, szale, chustki, szaliki, skarpetki, kołdry flanelowe, dywaniki na łokcie i inne wełniane towary

po bardzo miernych cenach.

Skład koców białych grefenbergskich do hydropatycznej kuracji po cenach fabrycznych.



Jan Wichera

poleca swój

Warsztat reparacyj

Locomobile. i Drechslermaschine.



skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona i Shuttleworth'a w Lincolnie i Wiedniu,

Lwów ulica Grodecka pod l. 691 2/4

mianowicie ważne dla teraźniejszego sezonu: **Locomobile, młockarnie parowe i do kieratu, kieraty, młynki do mielenia i czyszczenia zboża, śrótowniki, sieczkarnie, gniotowniki, łuskacze, siewniki rzędne i szerokorzutne, grable** (poprawne **dwiekonne**) i przetrząsacze siana, brony i pługi (między którymi pług „**Wichery**" premiowany na wystawie Czerniowieckiej) cały z kutego żelaza i ze stalowym rytem, idący do 10" głębokości.

Oryginalne angielskie żniwiarki do zboża i trawy

wyrobu Samelsona, J. F. Howards & W. A. Wooda (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z wkładaczami etc.

Ustawienia nowych i reparacje uszkodzonych maszyn uskuteczniają się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Pojedyńcze składowe części, dokonałe pasy i przędzia oliwa są ciągle w zapasie. Ilustrowane cenniki posyłam na żądanie. 1988 1—3

Lwów w maju 1871 r. **JOHN WICHERA.**

FERDYNANDA POPOWICZA

HANDEL KORZENNY

we Lwowie, przy rynku pod liczbą 178

poleca:

Świeży Porter angielski i Wody mineralne tegoroczne,

jakoteż:

		zł. c.			zła.
Cukier raf. najlep. w głowie	funt	—.36	**Rum Jamaika** cała butelka		1.40
„	na funty „	—.37	„	1/2	—.70
Kawa Cejlon w dził. ziarnkach	„	—.84	„	1/4	—.38
„	w średnich „	—.80	**Hawana**	1/1	1.10
„ **Kuba**	„	—.76	„	1/2	—.55
Migdały	„	—.72	„	1/4	—.28
Czekolada	funt 60, 70 i 80		**Kuba**	1/1	—.80
Herbata Peko	funt	5.—	„	1/2	—.40
„ **familijna**	„	4.—	„	1/4	—.20
„ **mieszana**	„	3.	**Wina** węgierskie od	ct. 50 do	—.80
„ **Kongo**	„	2.	„ austrjackie miara		—.80
			Wódki w różnych gatunkach.		

Wszystkie inne artykuły po cenach jak najtańszych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bez zwłoki jak najsumienniej, przyczem się za pakunek nic nie liczy, a przy zakupnie towarów w wartości złr. 50 — odstawia się takowe **franko** na każdą stację koleji galicyjskich. 1973 1—3

Jarmark w Ułaszkowcach

jak zwykle, tak i w bieżącym roku 1871. odbędzie się w dzień św. Jana Chrzciciela starego stylu (6. lipca) rozpoczynając się już dnia 24. czerwca.

Wszystkich pp. kupców, którzy zeszłego roku sklepy na czas tegorocznego jarmarku zamówili i zadatek na takowe złożyli, wzywa się niniejszem uprzejmie, ażeby resztę umówionego czynszu najmu za też sklepy stosownie do umowy **najdalej do dnia 15. maja 1871 pod adresem: „Do kasy prowentowej dóbr Jagielnicy w Ułaszkowcach franco tem pewniej nadesłali"**, że po upływie wyż oznaczonego terminu, dany zadatek przepadnie i sklepy te pierwszemu zgłaszającemu się wynajęte zostaną.

Od zarządu dóbr Jagielnicy w Ułaszkowcach

dnia 1 maja 1871. 1953 3—3

N. 301. D. D. T. z r. 1871.

DYREKCJA

TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

w Krakowie

ogłasza niniejszem, że stósownie do rozporządzenia §. 11. statutu, ceny najwyższe, po jakich w pojedynczych powiatach ziemiopłody od gradu zabezpieczać w tym roku można, i według których bez względu na ceny targowe wynagrodzenia wymierzane będą, przesłane zostały Agentom Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków dnia 15. kwietnia 1871 r. 1912 3—3

PROGRAM DO ZAKUPNA LOSÓW ze spłatą ratami.

Niezaprzeczenie najłatwiejszym sposobem do nabycia wszelkiego rodzaju losów originalnych, jest spłata na raty, gdyż kupujący przychodzi w posiadanie losów oryginalnych ze stosunkowo małą miesięczną spłatą.

Przy złożeniu pierwszej raty, otrzymuje kupujący według przepisu ostemplowany dokument z dokładnem oznaczeniem seryi i numeru zakupionego losu.

Cały przychód procentowy przy wyż wzmiankowanych, procent przynoszących losach, należy od dnia zakupna do nabywcy.

Pojedyncze losy:

1 szt. losu z 1854 przynosz. 4% w mies. rat. 11 złr. 50 c.

1 „ 5ta część losu z 1860 5% „ „ 5 „ 50 „

1 „ los regulacyi Dunaju 5% „ „ 5 „ — „

1 „ żeglugi parowej 4% „ „ 5 „ — „

1 „ los turecki 3% „ „ 4 „ — „

1 „ los tryesteński 4% „ „ 5 „ — „

1 sztuka los kredytowy w miesięc. ratach 8 złr. — c.

1 „ los z r. 1864 „ „ 6 „ 50 „

1 „ los węgierski „ „ 5 „ — „

1 „ piąta część losu z 1839 „ „ 7 „ 50 „

1 „ los brunszwicki „ „ 3 „ 50 „

Oprócz wszystkich tu przytoczonych losów, są także do nabycia i rewersa udziałowe dla towarzystw gry, a mianowicie dla 20tu współuczestników po tych samych spłatach ratami i otrzymuje każdy biorący udział po zupełnej wypłacie na niego, przypadający los.

FERDYNANDA F. LEITNERA

Bank i Kantor wymiany

w Wiedniu,

Wallnerstrasse, Nr. 17.

PESZT, Stein'sches Haus. **GRAZ,** Murgasse Nr. 14.

W jaki sposób można najpewniej i najdogodniej oszczędzone kapitały ulokować?

Aby oszczędzającej Publiczności dać sposobność przez małe częściowe spłaty przyjść do posiadania pewnych sześcio- lub siedmio-procentowych papierów, zdecydowałem się wprowadzić i tutaj urządzenie, jakie w Paryżu oddawna zaprowadzone, świetnie się rozwinęło.

W tym celu oświadczam gotowość moją, wszystkie pewne, procent przynoszące papiery, a nieulegające wielkim stratom, za opłatą ratami sprzedawać, a mianowicie:

1. **Rentę w papierach,**
2. **Rentę w srebrze,**
3. **Obligacje indemnizacyjne,**
4. **Obligi kolejowe pierwszeństwa**
5. **Listy zastawne hipoteczne,**
6. **Pożyczki kolei węgierskiej,**
7. **Pożyczki wiedeńskiej gminy.**

Papiery te, których procenta są częścią przez państwo gwarantowane, częścią zaś i przez hipoteki, nietylko, że kupców najzupełniej upewniają, lecz także dają nadzieję zysku w kursach, niemniej dość pewnego zysku przy corocznych losowaniach tychże z wyjątkiem renty.

WARUNKI:

Każda rata jest oprocentowana od dnia wkładki aż do wypłaty papieru 5%. — Jeżeli kto wskutek zbiegu okoliczności nie jest w stanie zaległych rat wypłacić, to może zawiadomić mnie o zaprzestaniu dalszych wpłat, wtedy zwracam zapłacone raty, niemniej za te raty przypadające procenta i przyjmuję dotyczący papier według kursu pieniężnego w urzędowym dzienniku kursów oznaczonego napowrót.

Trudniąc się tem przez dłuższy czas, przyjmuję polecenia nietylko do giełd tutejszych (wiedeńskich), lecz także do giełd w Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu pod nader przystępnemi warunkami. Przezemnie zakupione papiery, mogą u mnie na składzie pozostać według stopy procentowej bankowej. — Szczegółowe programy przesyła się darmo. 1885 2 4

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.